Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 13 *Warszawa, dnia 31 października 1937 roku* **Rok I**

Pochylmy czoła nad grobami bojowników o Polskę

Zbliża się Dzień Zaduszny, święto tych, których już nie ma między nami, którzy opuścili tę ziemską dolinę pracy i trudu.

Dla każdego człowieka ziemia jest nie tylko kolebką, ale i grobem, albowiem na niej się rodzi, rozwija, tworzy i umiera. To też pamięć o Umarłych przechowuje się od wieków wśród żyjących z pokolenia na pokolenie.

Przez dziesiątki lat walczyliśmy o wolność i niepodległość. Na całym obszarze Polski znajdziemy ślady tej walki. Trzeba tylko pójść na cmentarze... Nawet nie tylko na te oficjalne, bo groby bohaterów walk o wolność znajdziemy często i w dalekich ustroniach leśnych i na miedzach pól i na miejscach straceń...

Spoczywają w ziemi polskiej i uczestnicy powstań narodowych i ci, którzy poszli w szaleńczy bój o Polskę pod wodzą Komendanta Piłsudskiego, wreszcie ci, co bronili wolnej już Polski przed zagładą. Spoczywają snem wiecznym i śnią o Polsce.

W chwili więc, gdy zbliża się dzień, w którym składamy hołd Umarłym, gdy łączymy się pamięcią z tymi, którzy byli nam najdrożsi, trzeba i należy schylić czoła nad grobami tych, którym zawdzięczamy wolność.

A gdzież tych grobów i mogił nie znajdziemy. Nie ma cmentarza, gdzie nie wznosiłaby się najskromniejsza choćby mogiła, ukrywająca doczesne szczątki bohatera walk o wolność. Może ona i zapomniana, zaniedbana, może nawet krzyżyka drewnianego na niej nie znajdziemy.

Spieszmy do tych nieznanych często i bezimiennych bohaterów z hołdem najgłębszym. Odmówmy słowa modlitwy za ich spokój wieczny. Złóżmy wiązankę kwiecia na Ich grobach, bo Ich to dzień i Ich święto.

Bo śnią w tych ciemnych grobach o Polsce, a my szczęśliwi, cośmy z ofiary Ich życia uzyskali wolność, zobowiązani jesteśmy pochylić czoła przed tą Ich ofiarą.

Złączymy się w Dniu Zadusznym z tymi, którzy byli nam najdrożsi; ustroimy groby ojców, braci, dzieci, krewnych, przyjaciół; pomodlimy się i trwać będziemy w skupieniu i ciszy.

Pamiętajmyż i o tych, co nam dali Polskę: o grobach bohaterów walk o wolność, o mogiłach żołnierskich. Niech w dniu tym nie pozostaną w osamotnieniu.

Pochylmy czoła nad grobami tych, co ofiarą życia okupili naszą wolność i niepodległość.

Wiązanka kwiatów, cicha modlitwa i chwila głębokiego skupienia osłodzi Im sen o Polsce.

Ich to bowiem święto, a nasz wielki obowiązek.



W dniu „Zaduszek" myśl nasza ulata pod krzyże na wiejskich cmentarzach...



Zmiana warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

Adam Kowalski

Najwyższe odznaczenie

Ordery, krzyże, medale
Brązowe, srebrne i złote,
Wspaniale ale nietrwale
Wieńczą żołnierzy za cnotę.

Dlatego jest we zwyczaju
I być nie może inaczej,
Że tylko cnoty najwyższe
Drewnianym krzyżem się znaczy.

Choć sosna kruchsza od złota
I blaskiem takim nie pała,
Z sosnowych jednak krzyżyków
Wieczysta jaśnieje chwała.

Zgon dzielnego pracownika

W Ratułowie na Podhalu zmarł w 43 roku życia wójt gminy zbiorowej Ciche, Józef Mulica. Fakt, że nad grobem żegnali go liczni przedstawiciele władz powiatowych oraz olbrzymie rzesze ludności, której wójtował — świadczy dobitnie, iż była to jednostka nadzwyczaj dzielna i czynna. Potwierdzają to również jego prace, jakie podejmował na terenie gminy, zostawszy wójtem. Główną jego troską było podniesienie gospodarcze wszystkich gromad, wchodzących w skład gminy Ciche oraz rozwój organizacyj, znaczenie których rozumiał aż nadto.

Ś. p. Józef Mulica brał również czynny udział w życiu społecznym i politycznym. Toteż na zew twórcy Obozu Zjednoczenia Narodowego, wstępuje w szeregi O. Z. N., biorąc udział w ogólnopolskim Zjeździe działaczy wiejskich, odbytym w marcu b. r. w Warszawie.

Śmierć ś. p. Mulicy wywołała żal za Nim, bo zgon Jego to strata wielka dla gminy i powiatu.

Cześć Jego pamięci!

„ZAMEK CZYNU CHŁOPSKIEGO"

Piękny dorobek wsi Zduny w pow. łowickim

W powiecie łowickim leży wieś Zduny. Murowane domki, piękny kościół gotycki, sklepy — dom gminy, w którym mieści się agencja pocztowa i posterunek policji, obok budynek spółdzielni budowlanej, będącej właścicielem cegielni, leżącej po przeciwległej stronie wsi.

Wszystkie domy przystrojone odświętnie flagami narodowymi, a brama u wjazdu do gminy, przybrana jedliną i kwiatami. Obok bowiem parterowego domku, gdzie mieści się gmina, przybudowano nowy, jednopiętrowy, nowoczesny budynek, w którym zacznie teraz pracować **Gminna Kasa Pożyczkowo - Oszczędnościowa** w Zdunach.

Poświęcenie nowej siedziby Kasy było powodem uroczystości, która odbyła się dnia 19 października b. r.

Od przybranej bramy aż do wejścia do nowego budynku, szpalerem po obu stronach alejki ustawiła się miejscowa ludność. A więc dzieci ze szkoły powszechnej w Zdunach, dalej gospodarze miejscowi i okoliczni oraz uczenice szkoły rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej.

Przy bramie, w oczekiwaniu na przyjazd premiera Składkowskiego, zebrali się przedstawiciele władz i samorządu. Widzimy wiceministra Spraw Wewnętrznych **Korsaka,** wojewodę warszawskiego **Nakoniecznikow - Klukowskiego,** starostę łowickiego **Staszewskiego,** wójta gminy Bąków (gmina bowiem nazywa się Bąków, choć jest w Zdunach) **Fabiańskiego** i innych.

Koło godz. 10-tej nadjechał Premier i przyjął meldunek dowódcy łowickiego pułku piechoty. Po powitaniu z zebranymi przedstawicielami władz, Premier przyjmuje z rąk wójta Fabiańskiego chleb i sól, a od dzieci, w pięknych łowickich strojach, wiązankę kwiatów.

Premier Składkowski przechodzi wzdłuż szpaleru i przecina wstęgę, dokonując w ten sposób otwarcia gmachu Kasy. Poświęcenia dokonuje miejscowy proboszcz, **ks. Julian Karasiński.**

W czystej i barwnie przybranej sali na piętrze zebrali się wszyscy przybyli na uroczystość. Po przemówieniu ks. proboszcza, głos zabiera prezes Kasy, Jan Koza, gospodarz z Zdun, który składa sprawozdanie z dotychczasowej działalności tej kasy. Po wysłuchaniu tego sprawozdania stwierdzić należy, że kasa gminna w Zdunach jest jedną z czołowych instytucyj tego rodzaju w Polsce.

Założona została w r. 1928, korzysta początkowo z pomocy Państwowego Banku Rolnego, bardzo prędko jednak usamodzielnia się. Do gminy Bąków należy 30 gromad — razem 10 tys. 200 ludzi. I teraz zastanówmy się nad cyframi, które nam czyta prezes Koza. Stan oszczędności w kasie tak przedstawia się w poszczególnych latach jej istnienia.

W 1928 roku — 4 tys. 986 zł.; w 1929 r. — 13 tys. 751 zł.; w 1930 r. — 45 tys. 339 zł.; w 1931 r. — 93 tys. 113 zł.; w 1932 r. — 139 tys. 511 zł.; w 1933 r. — 216 tys. 622 zł.; w 1934 r. — 270 tys. 33 zł.; w 1935 r. — 439 tys. 532 zł.; w 1936 r. — 530 tys. 502 zł.

Dnia 9 października 1937 r. — 791 tys.

To jedna gmina, prawda, że zamożna, prawda, że na dobrej ziemi gospodarująca — złożyła w Kasie Oszczędnościowej. W dobie kryzysu, w dobie trudnego położenia finansowego wsi. — Jest to godne podziwu jaknajwiększego, godne pomyślenia i — godne naśladowania, jako wzór istotnej mrówczej pracy społeczeństwa nad dobrem własnym, a tym samym nad dobrem Państwa.

Dalej — kredyty. Zadziwia różnorodność pozycyj kredytu, udzielanego przez kasę. Udzielono kredytów na zakup ziemi (517 tys. 862 zł.), na spłaty rodzinne, na inwestycje rolne, dano pieniężną pomoc kredytową Spółdzielni gminnej, kółkom rolniczym, sąsiednim kasom gminnym, gminom na budowę szkół, a nawet Wydziałowi Powiatowemu w Łowiczu na budowę dróg w powiecie.

Zestawienie tych kilku cyfr — dobitnie uwidacznia nam ogromny zakres działalności kasy i wielkość wysiłku, jaki wszyscy musieli w tę pracę włożyć.

Po przemówieniu prezesa Jana Kozy zabrał głos Premier Składkowski, który tymi słowy zwrócił się do zebranych:

„Kilkaset lat temu w bagnistej wtedy dolinie rzeki Bzury, wielcy panowie budowali zamki. Budowali je w Sochaczewie, Łowiczu, Łęczycy, ażeby w razie klęski i potrzeby lud wiejski miał gdzie się schronić przed nieszczęściem, przed nieprzyjacielem.

Minęło wiele wieków i oto dziś widzimy, że nie żadni wielcy panowie, nie państwo, ale chłopi budują swe zamki tutejsze, teraźniejsze. Takim zamkiem jest kasa, bo służy tak, jak dawne zamki, do ratunku w razie nieszczęścia, do pomocy, do wzmocnienia ludu tej okolicy. Ta kasa jest zamkiem, bo mieści w sobie siłę chłopską, upór chłopski i zrozumienie gospodarki, która polega na tym, żeby patrzeć w przyszłość i budować przyszłość. Ta kasa, ten zamek chłopski, nie jest na ziemi polskiej odosobniony. Widzimy tu przedstawicieli kilkudziesięciu innych kas, którzy tu zjechali, aby podziwiać tutejszą kasę, rozwój tego zamku siły chłopskiej. Ta siła chłopska sprawi, że Polska, którą nam zawsze przedstawiano, jako kobietę w koronie cierniowej, stanie się matką bogatą, która wszystkich karmić będzie i która wszystkim da dobrobyt, matką, dla której nie tylko umierać, ale z którą żyć wszystkim będzie dobrze".

Po tym przemówieniu Premier dokonał dekoracji Złotym Krzyżem Zasługi prezesa Kasy Jana **Kozy,** srebrnym Krzyżem Zasługi wójta gminy Bąków Jana **Fabiańskiego** i skarbnika Jana **Marciniaka,** krzyżami brązowymi członków zarządu kasy: **Krzynieckiego** i **Urbanka.**

W ten sposób zakończyła się piękna uroczystość poświęcenia nowego gmachu Gminnej Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej w Zdunach.

Każda gmina powinna rozważyć u siebie możliwości stworzenia takiej kasy, czy rozwinięcia już istniejącej — bo to są istotne „zamki" wzmiacniające Rzeczpospolitą.

Zebrani goście zwiedzili następnie 7-mio klasową szkołę powszechną, mieszczącą się w pięknym nowoczesnym, piętrowym gmachu, który wysiłkiem, ofiarnością ludności został wzniesiony. Wozy niezliczone piasku, żwiru, wapna, cegły, za darmo, ile kto mógł — wozili mieszkańcy Zdun na szkołę — i mają dziś gmach, wieczne świadectwo ich społecznej pracy.

I wreszcie sejmikowa szkoła rolnicza w Dąbrowie Zduńskiej. Czysty, wśród drzew budynek, z dobrze utrzymanym gospodarstwem hodowlanym, sadowym i rolnym. Z całego powiatu i okolicznych ziem uczą się tu dziewczęta sztuki gospodarowania na roli, by potem z pożytkiem dla siebie i ogółu — pracować w swojej zagrodzie.

Kilka godzin pobytu w Zdunach zostawia po sobie szereg wrażeń. Z jednej strony radość, że są okolice tak wysoko postawione, a z drugiej — zaciśnięcie pięści i mocne postanowienie natychmiastowego wzięcia się do roboty, by cały kraj takie szkoły i kasy posiadał.

M. Chilik.

Nowy szef sztabu O. Z. N.



Płk. dypl. Wenda Zygmunt

Dotychczasowy szef sztabu O. Z. N. płk. dyplomowany Jan Kowalewski, został w tych dniach odwołany z tego stanowiska.

Obowiązki szefa sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego obejmie płk. dyplomowany Zygmunt Wenda.

Rozwiązanie Związku Młodzieży Ludowej

W ubiegłą niedzielę obradował w Warszawie zjazd delegatów Związku Młodzieży Ludowej z całej Polski.

Po złożeniu sprawozdania z działalności zarządu za rok ubiegły przez prezesa Związku H. Puziewicza, zjazd postanowił Związek Młodzieży Ludowej **rozwiązać** i wejść do Zw. Młodej Polski.

O większy napływ synów wsi do Szkoły G. G. W.

W czasie od 16 do 18 października b. r. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego obchodziła 30-lecie swego istnienia. W ramach tego obchodu odbyły się podniosłe uroczystości nadania P. Prezydentowi Rzplitej tytułu doktora honorowego nauk rolniczych.

Podczas tych samych uroczystości zostali mianowani honorowymi doktorami Szkoły Głównej Gosp. Wiejskiego czterej wybitni uczeni: Franciszek **Bujak**, Karol **Malsburg**, Józef **Paczoski** i Józef **Trzebiński**. Prof. dr. Fr. Bujak, zabrawszy w imieniu odznaczonych głos podkreślił, że **wyszedł ze wsi i wierny jej pozostał** w całym swym życiu i pracy naukowej. Następnie w krótkim wykładzie scharakteryzował udział chłopów w walkach w obronie kraju oraz w walkach o poprawę swego bytu. Wreszcie mówca, jako historyk stwierdził, że **„chłop polski walczył o Polskę, gdyż walczył równocześnie o swoje prawa, o swoją wolność, że chłop polski tym bardziej jest świadomym Polakiem, im bardziej ceni swoje prawa obywatelskie"**.

Trzydzieści już lat Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego prowadzi pionierską robotę naukową nad wykształceniem światłych rolników, leśników i ogrodników. Jak jednak niedostateczna liczba synów chłopskich przeszła przez tę szkołę świadczy dobitnie smutny jeszcze obraz gospodarczy wsi. Wypada jak najusilniej dążyć do tego, by stawały do dźwigania wsi jak najliczniejsze szeregi następców tych wyróżnionych uczonych mężów.

Marszałek Śmigły-Rydz w Rumunii

W dniu 23 b. m. Marszałek Śmigły - Rydz udał się do Rumunii, aby wziąć udział w uroczystościach mianowania podporucznikiem następcy tronu, księcia Michała.

W ciągu całej podróży ludność gromadziła się wzdłuż toru kolejowego, żywiołowo wyrażając hołd i cześć dla Marszałka.

Na granicy powitali Marszałka przedstawiciele armii rumuńskiej, władz i społeczeństwa.

Marszałek Śmigły - Rydz przybył do królewskiej siedziby Sinaia witany uroczyście na dworcu przez króla rumuńskiego, Karola II.

W wspaniałych uroczystościach rumuńskich oprócz Wodza Naczelnego Armii Polskiej wzięli udział: regent jugosłowiański ks. Paweł, następca tronu szwedzkiego ks. Gustaw Adolf, brat króla Belgów ks. Karol, oraz wybitni przedstawiciele wojska i rządów innych krajów europejskich.

W dniu 25 b. m. przy udziale wszystkich dostojnych gości odbyła się uroczysta nominacja ks. Michała na oficera, a po akcie mianowania rozwinęła się wspaniała defilada wojskowa przed królem Karolem i gośćmi.

Udział Marszałka Śmigłego - Rydza w uroczystościach rumuńskich **zacieśnia** bardziej jeszcze **więzy przymierza między Polską i Rumunią**, które staje się mocnym **filarem pokoju europejskiego.**

Niedawno Polska cała witała u siebie króla Rumunii, obecnie społeczeństwo rumuńskie z niemniejszym entuzjazmem przyjmuje Wodza Armii Polskiej. Ludność obydwóch krajów w ten sposób wyraziła wzajemny serdeczny stosunek do siebie.

Gazety europejskie piszą, że wyjazd Marszałka do Rumunii obok manifestacji przyjaźni polsko - rumuńskiej, ma duże znaczenie polityczne ze względu na obecność w uroczystościach w Sinaia wybitnych przedstawicieli państw europejskich.

Jak pracuje wieś poleska

SKIBNIEWO



Wnętrze mleczarni skibniewskiej

Parę kilometrów od stacji Kostki, leżącej na linii kolejowej Małkinia — Siedlce, rozsiadła się na wzgórzu stara wieś: Skibniewo.

Choć początki Skibniewa sięgają jeszcze wojen szwedzkich, to rozwój tej wsi datuje się zaledwie od lat paru, ściślej od czasu, kiedy dotarła tam idea spółdzielczości. Idei tej należy zawdzięczać, że uboga niegdyś wioska zamienia się powoli w piękną osadę, która, być może, wkrótce dorówna Liskowowi, a może go i przewyższy.

Gdy przybyłem do Skibniewa, aby z polecenia Redakcji „Wsi Polskiej" rozejrzeć się, jak żyją i pracują jego mieszkańcy, pierwszą rzeczą, która rzuciła mi się w oczy był duży piętrowy budynek z czerwonej cegły, stojący na placu obok kościoła. Koło budynku kręciło się paru gospodarzy, którzy zdejmowali z wozów bańki z mlekiem i wnosili je do środka.

Zaczepiłem jednego z nich i poprosiłem, aby objaśnił mnie, co to jest za dom.

— A no spółdzielnia — odpowiedział.

— Piękny budynek — zauważyłem.

— Piękny — przytaknął — i potrzebny. Mamy tu mleczarnię i maślarnię i kasę Stefczyka. Wszystko się tu mieści.

— A dużo też kosztowała budowa?

Mój rozmówca, Kietliński skinął głową, dodając: — Oj dużo, będzie ze sto tysięcy.

— Skądżeście tyle pieniędzy wzięli?

— A to widzi Pan było tak: Gdy gromada postanowiła dom spółdzielczy zbudować, zdeklarowali się ludzie po 100 zł. i więcej, jak kto mógł. Rozumie się — nikt setki nie wyjął i nie położył na stół, tylko każdy się podpisał, że mu te pieniądze będą potrącali na mleku, gdy już budynek stanie i mleczarnię się uruchomi. Potem zaczęło się budować trochę na kredyt, trochę za pożyczone pieniądze. No i dom stanął.



Posiedzenie Zarządu Kasy Stefczyka

— A mógłby nie stanąć, — wtrąca przysłuchujący się rozmowie, Aleksander Wyszomirski, starszy gospodarz z krótko przystrzyżonym wąsem.

— Pamiętacie kumie, jak to w r. 1929 ludzie zaczęli wycofywać te niby udziały.

— A tak — przytakuje Kietliński. — Gdy przyszedł kryzys i koszta budowy podrożały, to wielu gospodarzy naradzało się, czy to wszystko się opłaci. Ale wtedy na zebraniu gromadzkim większość uchwaliła, że przez 5 lat nikomu nie wolno wycofać swojego udziału, pan wie, niby tego papieru co podpisał. Mądra to była uchwała, bo przyszły lata ciężkie, a koszta budowy tak rosły, że wszyscyby się wycofali, a co my by teraz bez tej mleczarni robili i bez tego domu.

— Bo widzi pan — wtrąca znów Wyszomirski — dawniej to mleko trzeba było wieźć 15 klm. do miasteczka i tam żydzi za grosze kupowali, a jak nie kupili to świniom się wylewało; bo cóż było robić? A teraz to nasza mleczarnia każdą ilość bierze i nawet po potrąceniu za udziały jeszcze płaci więcej, niż dają za mleko w miasteczku.

— A zresztą — tu Wyszomirski z fantazją wsunął sobie maciejówkę na ucho — najważniejsze, że to jest nasza własna mleczarnia i na swoim pracujemy.

Pożegnałem moich rozmówców i wszedłem do budynku. Koło drzwi zauważyłem jakiegoś człowieka, który stał i czytał ogłoszenie przybite na ścianie. Gdy podszedłem bliżej, przekonałem się, że jest to zawiadomienie, iż Kasa Stefczyka w Skibniewie udziela w związku z suszą pożyczek na zakup ziarna i paszy. Poczęstowałem czytającego papierosem i zaczęliśmy gawędzić.

Gospodarz Stanisław Skibniewski bardzo sobie kasę Stefczyka chwali.

— To jest najlepsze — mówił — bo gospodarz gospodarzowi nie pożyczy, a żyd pożyczy, ale weźmie setny albo i sto pięćdziesiąty procent, a kiedy na czas nie oddasz, ostatnie bydle z obory zabierze i do rzeźni poprowadzi. Z kasą co innego. Zapłacisz swój udział 25 zł, nie odrazu, ale pomalutku ratami, a pożyczyć możesz odrazu, jak ci potrza 100 i 200 zł., a nawet i więcej, i to na długie raty. My tu do kasy wszyscy należymy, bo to nie żadne oszukaństwo, ale rzetelny gospodarski interes.

W lokalu kasy — dokąd się po rozmowie ze Skibniewskim udałem — wiceprezes Owerski podał mi parę cyfr, dotyczących działalności Kasy Stefczyka w Skibniewie. W chwili obecnej członkami kasy jest 240 gospodarzy, ogólna zaś suma udziałów dochodzi do 3 i pół tysiąca. W ciągu ostatniego roku 210 członków korzystało z pożyczek długoterminowych, których udzielono na ogólną sumę około 28.000 zł.

Gdy rozglądam się po wielkiej izbie i podziwiam pokaźnych rozmiarów kasę pancerną, słyszę urywki rozmowy, prowadzonej między jednym z interesantów, a skarbnikiem Kasy, Kietlińskim.

— A jak ze ja — mówi interesant — na tym papirku się podpisę, kiedy ja pisać nie umiem?

I słyszę jak Kietliński odpowiada.

— Jesteście solidny gospodarz, to kwit na te 150 zł., co wam dajemy, możecie podpisać krzyżykiem.

— A jeżeli już tak mi wierzycie — mówi interesant — to siedem krzyżyków postawię, bo tyle akurat noszę na karku.

Gospodarz stawia swoje krzyżyki na pa-

(Dokończenie na stronie 5-ej)

(Dokończenie ze strony 4-tej).

pierze wekslowym, głośno przybija rękę kasjerowi, bierze pieniądze i wychodzi.

Wychodzimy za nim, bo chcemy obejrzeć sklep spółdzielczy, który znajduje się na drugim końcu wsi, obok plebanii.

Po drodze rozglądamy się naokoło. Chałupy na ogół porządne, obejścia przeważnie murowane, wszędzie koło domów dużo drzew owocowych.

— Z tymi drzewkami owocowymi to było tak — opowiada nam spotkany po drodze sołtys Buczyński. — Najpierw, kiedy ludzie nie byli wzwyczajeni hodować owoce, gmina sprowadziła dużo drzewek i dawała gospodarzom na spłaty. Potem, gdy ludzie przekonali się, że to jest korzystne, to już gminnych drzewek nie chcieli brać, bo mówili, że są oszukane i dają mało owocu. Ale że się już zapalili, to sobie z Warszawy najlepsze gatunki posprowadzali.

— A bo pewnie — dodaje Władysław Lipka — po co gminne drzewka brać na spłaty, kiedy lepiej się opłaca wziąć za gotówkę. A jak kto za gotówkę kupuje, to już chce mieć jak najlepsze.

— Wiecie, sołtysie, wartoby pomyśleć o spółdzielni owocowej, tylko trzebaby jeden gatunek owocu stale hodować. Bardziej się będzie opłacało sprzedać spółdzielni, niż wozić żydom do miasta.

— A pewno — wtrąca stary gospodarz, Stanisław Orzeł, który przysłuchiwał się rozmowie. — Taka spółdzielnia owocowa może być popłatna. Mój syn, co to wczoraj z wojska wrócił, opowiadał, że mu tam o takich spółdzielniach mówili, a i sam niejedną widział, gdy w czasie manewrów pół Polski schodził.

— A tak — przytakuje jeden z młodszych, który właśnie w pobliżu oporządza konie— my tam w wojsku dużo się o spółdzielniach nauczyli, a teraz, gdy człek jest na swoim, to bierze chęć wypróbować to i owo.

— Jeszcześ jest na ojcowym — wtrąca surowo stary gospodarz, a potem dodaje ze smutkiem w głosie: — Ale będzie i twoje synku, będzie i twoje.

— A dobrze tam wam w wojsku było? — pytamy.

— W wojsku dobrze—odpowiada ojciec za syna. — Tam się dopiero człowiek rodzi. Jak chłopak szedł do służby, to był jeszcze dzieciuch, a wrócił kawał parobka. A i w głowie ma dobrze ułożone i świat zwiedził i nauczył się nie mało.

W głosie mówiącego te słowa przebija ojcowska duma, a syn, chłop na schwał, prosty jak świeca, tylko zęby szczerzy w uśmiechu.

Dochodzimy do sklepu. Mieści się on w małym parterowym budynku. Właśnie zajechała tam furmanka, z której wysiadła cała rodzina: ojciec, matka i dwoje dzieci. Ojciec, Franciszek Buczyński, który jest udziałowcem sklepu, opowiada:

— Nie wiem, jak to jest gdzie indziej w świecie, ale u nas w Skibniewie to nasz sklep bardzo dobrze stoi. Zasada jest taka, że każdy wpłaca udział 10 zł. a potem pod koniec roku czysty zysk dzieli się między udziałowców, stosownie do pobranego towaru. Jeden gospodarz, co sobie dom stawiał i dlatego dużo w sklepie kupował, to dostał 27 zł. To, widzi pan, jest jedna korzyść. A druga znów jest ta, że ceny u nas są dużo niższe niż w mieście, czy nawet na wsi w jakim sklepiku. Różnica na cenie wynosi nieraz złotówkę, a czasem i więcej. A te smyki — mówi Buczyński, wskazując na synów — to też mają swoją spółdzielnię w szkole. A wszystkim się opiekuje profesor Dąbrowiecki. — A i kierownik Wolski też — wtrąca Buczyńska — tylko on głównie w zarządzie kasy Stefczyka pracuje.



Zgodnie i z ochotą zabrali się Skibniewianie do budowy nowej drogi.

W trakcie rozmowy z Buczyńskim zauważyłem, iż obok nas przeciągają wozy naładowane kamieniami, toteż pytam, dokąd te kamienie wiozą?

— Szosę budują, pan nie wie?

— Nie wiem i proszę o wyjaśnienie.

Dowiaduję się, iż gromada wsi Skibniewo postanowiła wybudować szosę do Kosowa i do Sokołowa, żeby łatwiej było towar ze spółdzielni wywozić. Gospodarze dają pracę, gmina dostarcza kamienia i fachowców.

— W jedno lato zrobiliśmy szosę od Grzybowa do Skibniewa — mówi ze słuszną dumą Buczyński. — Teraz budujemy do Kostek, a w przyszłym roku dalej w świat.

— Ho ho — dodaje, śmiejąc się. — Jeszcze autobusem będzie można dojechać do wsi, zobaczy pan. Niechby tylko gminę nam dali, a drugi Lisków ze Skibniewa będzie.

— Z tą gminą to jest znów taka sprawa — objaśnia nam zeszłoroczny sołtys, Czesław Bujalski. — Skibniewo już dawno zabiega, żeby być wsią gminną, bo to i szkołę można zaraz postawić i kredyt jaki taki na pokrycie domów blachą możeby dali. Wiadomo: gmina — to na nią się już świat patrzy. A ludzie w Skibniewie pokażą jeszcze, że na gminę zasłużyli. Takiej wsi, jak nasza, to w całym powiecie się nie znajdzie. U nas ludzie mają gospodarską ambicję i pracują nie tylko dla siebie, — bo jak do Skibniewa starosta przyjeżdża, to jest korzyść dla całej okolicy.

— A może — wtrąca jeden z gospodarzy — Pan Premier, co to po Polsce jeździ i ludziom sprawiedliwość czyni, zajedzie do nas? Pan Premier to jest sprawiedliwy człowiek. Jak zobaczy, że tu ludzie pracują nie tylko dla siebie, ale dla gromady i dla powszechności, to może każe gminę na Skibniewo przypisać.

— Może.



W wyniku wspólnych wysiłków wieś, której sołtysuje widoczny na fotografii Buczyński, przecina piękna nowa droga, w szkole zaś dzieci mają własną spółdzielnię.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

OKRĘG KRAKOWSKI.

Biuro Obozu Zjednoczenia Narodowego, Organizacja Wiejska, Okręg w **Krakowie**, mieści się w Krakowie, ul. Krupnicza 11a. I p. i jest czynne codziennie, prócz niedziel i świąt od godziny 9 do 14 i od 17 do 19. Nr. tel. 153-08.

W ostatnich dniach odbyło się szereg zebrań Prezydiów Obwodowych Org. Wiejsk. O. Z. N. w **Dąbrowie, Mielcu, Wadowicach, Nowym Targu i Żywcu.** We wszystkich posiedzeniach były omawiane sprawy dalszej działalności Org. Wiejsk. O. Z. N. w tych powiatach. Równocześnie powołano do życia Sekcje, Oddziały gminne i Zespoły gromadzkie.

W dniu 13 października b. r. odbyło się posiedzenie Rady Obwodowej O. Z. N. pow. Kraków, pod przewodnictwem prezesa inż. **Mariana Czerwińskiego.** Po omówieniu przez przewodniczącego dotychczasowych prac w terenie oraz sposobów dalszej pracy, powołano cztery sekcje: rolną, pod przewodnictwem Blecharskiego Franciszka; spółdzielczą, pod przewodnictwem Beaupré Feliksa; kulturalno - oświatową, pod przew. Rozowskiego Andrzeja i samorządową pod przew. inż. Mariana Czerwińskiego.

Zajęto się następnie szczegółowo działalnością tegorocznej „Pomocy Zimowej" i w tym celu wysunięto szereg żądań i projektów.

W dniu 24 października odbył się w **Krakowie** pod przewodnictwem Okr. referenta propagandowego inż. **Ludwika Rączkowskiego** jednodniowy kurs dla działaczy odcinka wiejskiego O. Z. N. z powiatu krakowskiego i chrzanowskiego. Po omówieniu przez przewodniczącego obecnej sytuacji wewnętrznej w Państwie i jego metod pracy, uczestnicy kursu zapoznali i jego meto pracy, uczestnicy kursu zapoznali się z ustrojami rolnymi w państwach europejskich i amerykańskich, co wydatnie przyczyniło się do zobrazowania i wysunięcia odpowiednich wniosków, odnośnie do naszych karłowatych gospodarstw.

W początkach października odbyło się pierwsze zebranie Rady Obwodowej Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w **Myślenicach.**

Zebranie otworzył przewodniczący **Wiktor Węglarski,** podnosząc w zagajeniu wielkość chwili dziejowej. Następnie w przemówieniu swym zaznaczył, że kto by z członków Rady nie miał wiary w powodzenie działalności O. Z. N., kto by nie miał wiary w siebie. w owoc swej pracy, kto by nie potrafił swoich osobistych ambicyj poświęcić dla dobra ogólnego, to jest jeszcze czas po temu i może się wycofać, bo lepszych kilku zapaleńców, niż setki czy tysiące obojętnych. Nikt się jednak z obecnych nie wycofał.

Następnie przystąpiono do omówienia sprawy zakładania Oddziałów po gminach. Uchwalono za dni 10 zebrać nazwiska członków do Rad Oddziałów Gminnych, z tym, aby w tym miesiącu były Oddziały Gminne stworzone, w listopadzie zaś potworzone Zespoły Gromadzkie.

OKRĘG STANISŁAWOWSKI.

W dniu 9 października b. r. odbyło się zebranie Rady Obwodowej O. Z. N. Organizacji Wiejskiej **w Stanisławowie** pod przewodnictwem Insp. Pikulskiego Antoniego. W zebraniu wziął udział Sekretarz Okręgu Org. Wiejskiej O. Z. N. w Stanisławowie.

Po omówieniu prac w O. Z. N., powołano do życia sekcję rolną, spółdzielczą, oraz kulturalno - oświatową, nakreślając równocześnie wytyczne ich prac. W końcu omówiono organizację Oddziałów gminnych O. Z. N., ustalając równocześnie składy Rad oddziałowych. Na zakończenie uchwalono zwołać ogólne zebranie informacyjne dla ludności polskiej z powiatu stanisławowskiego.

OKRĘG WOŁYŃSKI.

Władze Okręgowe O. Z. N. na Wołyniu zostały już zmontowane, jak również organizacja władz powiatowych jest na ukończeniu. Odbywają się posiedzenia Prezydiów powiatowych i okręgowych, oraz Zjazdy organizacyjne.

W Okręgu łuckim obrady prezydiów Organizacji Miejskiej i Wiejskiej, odbywać się będą wspólnie.

W dniu 18 b. m. **w Łucku** na wspólnym posiedzeniu Prezydiów Okręgowych, powołano już następujące sekcje: robotniczą — pod przewodnictwem Wł. Parniewskiego, społeczną pod przew. T. Bietkowskiego, gospodarczą — Wł. Łopińskiego, kulturalno - oświatową — J. Laskowskiego i propagandową — do której powołano T. Bietkowskiego, S. Chmielińskiego. J. Dziadosza, M. Kalasiewicza i A. Staniewicza.

Prezydia Okręgu i pow. łuckiego posiadają już **własny lokal** w Łucku przy ul. Jagiellońskiej 63, w którym codziennie w godzinach od 17 — 19 (z wyjątkiem świąt) przyjmowani będą kandydaci na członków O. Z. N.

OKRĄG LUBELSKI.

W dn. 10 paźdz. r. b. odbyło się zebranie Rady Obw. O. Z. N. Org. Wiej. w **Tomaszowie Lub.** Przedmiotem obrad były sprawy: planu pracy, Zjazdu Obwodowego oraz tworzenie komórek terenowych.

W dniu 3 października b. r. odbył się w Hrubieszowie zjazd delegatów Oddziałów i Zespołów oraz zwolenników O. Z. N., w którym wzięło udział około 350 osób. Zjazdowi przewodniczył **Maciej Piwowarczyk** — Przewodniczący Obwodu hrubieszowskiego. Po odczycie ideowo - programowym J. Polkowskiego z Miączy, mgr. **Ludwika Kutrzeby** i przemówieniach dyr. **Toporowskiego** z Hrubieszowa oraz przedstawicieli rolników z Hrubieszowskiego, zgromadzeni jednomyślnie i z głęboką wiarą postanowili przystąpić czynnie do prac O. Z. N. na swoich terenach — wznosząc żywiołowe okrzyki na cześć Wodza Narodu Marszałka Rydza-Śmigłego i Twórcy O. Z. N. Pułk. A. Koca. Zjazd zakończono odprawą Przewodniczących Oddziałów powiatu hrubieszowskiego.

OKRĘG WARSZAWSKI

W niedzielę dnia 24 października r. b. odbył się w **Kutnie** zjazd obwodowy Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w sali Straży Ogniowej; nad stołem prezydialnym umieszczone były portrety Pana Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego, Marszałka Śmigłego - Rydza i Szefa O. Z. N. Pułk. Koca. Po odegraniu hymnu narodowego, zagaił zjazd przewodniczący Rady Obwodowej **Bronisław Świątłowski,** który przewodniczył obradom.

Referat o sprawach politycznych i organizacyjnych wygłosił przewodniczący Rady Okręgowej, senator **Michał Róg.**

Po dyskusji, w której wszyscy przemawiający uznali za konieczne i pilne łączenie się wszystkich rodaków dobrej woli w O. Z. N. i zgłosili współpracę w Organizacji Wiejskiej O. Z. N., uchwalono odpowiednie rezolucje, a także rezolucje w sprawach gospodarczych.

Obrady zakończone okrzykiem na cześć Pana Prezydenta, Marszałka Śmigłego - Rydza i Pułk. Koca.

Po zjeździe sen. **Michał Róg** wraz z pos. **Wacławem Szymańskim** i kilku jeszcze innymi uczestnikami zjazdu, zostali zaproszeni do sąsiednich dwóch wsi Gołębiowa i Gołębiówka na uroczystość poświęcenia nowowybudowanych pięknych gmachów szkolnych i na poświęcenie sztandaru wiejskiej Straży Ogniowej. Wraz z całą ludnością tych wsi, nauczycielstwem miejscowym i dziatwą szkolną wysłuchali pięknych deklamacyj kilku uczenic, śpiewu chóralnego dzieci i okolicznościowych przemówień. Przy poświęceniu sztandaru Straży Ogniowej przemówił też sen. **Róg.**

W piątek dnia 22 października r. b. odbyło się w **Mławie** zebranie członków Rady Obwodowej i delegatów ze wszystkich gmin powiatu, pod przewodnictwem przewodniczącego Rady Obwodowej **Józefa Mańkowskiego.** Referat o sprawach politycznych i organizacyjnych wygłosił sen. **Róg.** Ożywiona dyskusja po referacie wykazała całkowitą jednomyślność poglądów. Ustalono kierowników Zarządów gminnych organizacji w powiecie i omówiono plan prac organizacyjnych.

W niedzielę, dnia 17 października r. b. odbył się powiatowy zjazd Organizacji Wiejskiej O. Z. N. w **Sochaczewie.** Zagaił obrady i przewodniczył Przewodniczący Rady Obwodowej ob. **Jan Czarnecki.** Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o zadaniach O. Z. N. wygłosił Przewodniczący Okręgu Warszawskiego senator **Michał Róg.** Wszyscy mówcy, zabierający głos w dyskusji zgłosili przystąpienie do współpracy w ramach O. Z. N. Po dyskusji senator M. Róg wręczył nominacje Przewodniczącym Oddziałów gminnych i członkom Rad gminnych.

Na zebraniu Rady Obwodowej **powiatu płockiego** w dniu 17 ub. m. powołano przewodniczących w Oddziałach (gminach): gm. Biała— Wawrzyński Maksymilian, gm. Bielino — Cybulski Ignacy, gm. Brudzeń — Mirecki Marian, gm. Drobin — Płoski Kazimierz, gm. Kleniewo — Reszczyński, gm. Lelice — Stefański Adam, gm. Łubki — Turowski Ignacy, gm. Majki — Kluska Wincenty, gm. Mąkolin — Opalski Bronisław, gm. Miszewo Murowane — Bańka Władysław, gm. Rogozino — Zieliński Jan, gm. Staroźreby — Żaglewski Józef, gm. Święcice— Pielat Bolesław, gm. Zągoty — Łukasiewicz Stanisław.

OKRĘG POZNAŃSKI.

Przewodniczący Org. Wiejskiej O. Z. N. na Okręg poznański — pos. **Kozubski,** objeżdża teren wszystkich powiatów, odbywając na miejscu liczne narady z działaczami rolniczymi. **W Poznaniu uruchomiony został stały sekretariat przy ul. Wały Leszczyńskiego 2 m. 12, telefon 48-19.**

Szczególnie żywa działalność rozwija się w **pow. Inowrocław,** — dzięki sprężystemu kierownictwu inż. **J. Wichlińskiego** z Radłówka.

Ponadto odbyły się zebrania organizacyjne zespołów: **w Kościelcu - Ryceszewko** — przewodniczącym oddziału został Oźmina, a przewodniczącym zespołu Groblewski. Na zebraniu Oddziału Inowrocław - Zachód — przewodniczącym jest Mielcarek. Referaty na zebraniach wygłaszali inż. Wichliński i Eckert.

OKRĘG ŁÓDZKI.

Praca organizacyjna wszystkich komórek O. Z. N. w Okręgu łódzkim posuwa się szybko naprzód. Wyrazem tego jest zorganizowanie dwunastu Obwodów na terenie woj. łódzkiego oraz utworzenie Prezydiów Obwodowych oraz Prezydiów Gminnych na terenie 7-miu powiatów.

Rada Obwodowa Organizacji Wiejskiej O. Z. N. na **powiat wieluński,** na zebraniu w dniu 14.IX b. r. powstała w następującym składzie: prezes — Choczaj Franciszek, I wiceprezes — Czyż Antoni, II wiceprezes — inż. Zarzycki Włodzimierz, III wiceprezes — poseł Nowicki Witold, oraz członkowie Rady: Zaskurska Alfreda, Krupa Zygmunt, Pilarski Józef, ks. Próchnicki Józef, Świątłowski Wincenty, Wróblewski Jan, Sapiński Wincenty, Niżyński Franciszek, Bojarski Roman, Graczyk Bronisław i Pytel Wiktor.

Wybór sekcyj odroczono aż do zorganizowania całego powiatu, bo dopiero wtedy będzie można dobrać odpowiednich ludzi na właściwe miejsca.

W dyskusji zabierali głos prawie wszyscy członkowie Rady, stawiając wnioski zmierzające do usprawnienia działania.

Co się dzieje za granicą

Barbarzyńskie tępienie opozycji i mniejszości polskiej w Gdańsku

Fala barbarzyńskiego tępienia wszelkiej opozycji oraz gwałtownego prześladowania ludności polskiej przez władze hitlerowskie w Gdańsku przybrała w ostatnich dniach znacznie na sile. Wyrazem tego jest rozwiązanie przez prezydenta policji gdańskiej ostatniego na terenie Wolnego Miasta stronnictwa opozycyjnego, tzw. Centrum Katolickiego, co dało powód przywódcom hitlerowskim do wielkich manifestacyj na rzecz Niemiec oraz do nowych wystąpień przeciwpolskich.

W związku z tym bawił u prezydenta Senatu Gdańskiego — Greizera przedstawiciel Polski, który otrzymał zapewnienie, że rozwiązanie stronnictwa centrowego całkowicie nie wpłynie na ograniczenie praw i swobód (?) ludności polskiej w Gdańsku. „Zapewnienie" to jednak okazało się znów gołosłownym, bo oto zaraz po nim aresztowano kilkunastu Polaków — obywateli gdańskich m. in. zawiadowcę stacji gdańskiej Fr. Rutkiewicza, którego porwano do więzienia w Berlinie.

Takie postępowanie władz gdańskich zakrawa wyraźnie na prowokację (zaczepki) naszego państwa i społeczeństwa. Jednak i nasza cierpliwość musi się skończyć! I skończy się...

Zatarg niemiecko-czeski

Kiedy mniejszości narodowe tak bardzo gnębią hitlerowcy na terenie Trzeciej Rzeszy, mniejszość niemiecka w innych krajach nie tylko, że korzysta w całej pełni z przysługujących jej praw w ramach przepisów konstytucyjnych — ale urządza nawet manifestacje, żądając własnego samorządu, a nawet samodzielności. Tak jest choćby w Czechosłowacji, gdzie na tym tle doszło do poważnych starć między Niemcami a policją czeską, przy czym wypadek ten spowodował ostry zatarg niemiecko-czeski.

Rząd czeski spełnić „życzeń" ludności niemieckiej nie może, gdyż, po udzieleniu jej samodzielności, musiał by usamodzielnić i resztę mniejszości narodowych, a głównie słowacką i polską.

Co gorsze — do obecnego zatargu niemiecko-czeskiego przyłączyły się i Włochy, stając po stronie Niemiec. Mają one razem z Niemcami wystąpić ze wspólnym pismem co do wszystkich mniejszości narodowych na obszarze Czechosłowacji, uważając, że dotychczasowe stanowisko Czech w sprawie mniejszości grozi pokojowi w Europie — a Włochy i Niemcy muszą uprawiać politykę zabezpieczenia pokoju europejskiego.

Nowy podatek na zbrojenia we Włoszech

To zabezpieczenie pokoju europejskiego mają dać nowe armaty włoskie. Tak bowiem na pokrycie braków w budżecie państwowym, sięgającym 3 i pół miliarda lirów, jak i na dalsze zbrojenia uchwalono we Włoszech nowy podatek od kapitałów przedsiębiorstw akcyjnych oraz zmianę niektórych podatków pośrednich. Nowe te podatki uzasadnione są koniecznością zagospodarowania kolonii oraz pokryciem kosztów zbrojeń, „narzuconych" Włochom przez programy zbrojeniowe innych mocarstw.

Zwycięstwo powstańców w północnej Hiszpanii

W rzeczywistości jednak braki te wywołała w wielkiej mierze Abisynia, dokąd Mussolini pcha coraz to nowe oddziały wojska, które stacząć muszą wciąż walki z buntującymi się szczepami abisyńskimi — oraz Hiszpania, gdzie wojskom gen. Franco pomaga „tylko" 100 tys. Włochów. A pomaga skutecznie. W ostatnich bowiem dniach powstańcy odnieśli kilka zwycięstw na froncie północnym (Asturia), który już właściwie — po zdobyciu miasta Gijon i portu Aviles oraz oswobodzeniu oblegamego od 15 miesięcy przez wojska rządowe Oviedo — przestał istnieć.

Zwycięstwo powstańców na północy posiada ogromne znaczenie dla dalszego przebiegu wojny domowej w Hiszpanii. Pozwala bowiem gen. Franco na przerzucenie około 150 tys. ludzi na front madrycki i aragoński, a nadto umożliwia mu korzystanie z fabryk broni i amunicji, jakie Asturia posiada, będąc ważnym okręgiem górniczo-przemysłowym.

Z „ochotnikami" gorzej...

Zwycięstwo powstańców na północy zaskoczyło nieco Anglię i Francję, które w dalszym ciągu pochłonięte są sprawą wycofania „ochotników" z Hiszpanii. Na tym tle jednak dochodzi w tzw. Komitecie nieinterwencji (nie mieszania się w sprawy hiszpańskie), obradującym w Londynie, w Anglii — wprost do śmiesznosci. Raz przeciw projektowi wycofania „ochotników" z Hiszpanii występują Włochy, drugi raz Sowiety... i tak na zmianę, „w kolo Macieju". Zawsze kończy się na niczym, choć Anglii i Francji chodzi o jak najszybsze załatwienie tej sprawy, gdyż chcą mieć wolne ręce gdzie indziej.

Zaburzenia w Marokku francuskim

Francję bardzo niepokoją groźne chmury, zbierające się nad Afryką północną. Z jednej strony Mussolini powiększa stale wojsko we włoskich koloniach północno-afrykańskich, graniczących z francuskimi, z drugiej zaś w samych koloniach francuskich zaczyna być coś niedobrze. Szerzy się coraz więcej arabski ruch niepodległościowy, który, w ostatnich zwłaszcza czasach, przybrał na sile, przeradząjąc się w szereg czynnych wystąpień Arabów przeciw Francji. Potwierdzają to wiadomości nadchodzące z Marokka, gdzie w jednym tylko starciu wojska z bandami arabskimi poległo około 500 osób.

...i w Palestynie

Ma to niewątpliwie swój związek z wydarzeniami w Palestynie, która stała się widownią zaciekłych walk Arabów z władzą i wojskami angielskimi. Wybuchają tam raz po raz bomby, padają trupy, wylatują w powietrze domy, wysadzane prochem przez Anglików, mszczących się tym sposobem na przywódcach arabskich

Niewątpliwie i tam działa ręka włoska. Mussolini, zdając sobie sprawę ze zbrojeń, jakie przeprowadza obecnie Anglia oraz ze znaczenia panowania nad Morzem Śródziemnym, o co mu wyłącznie chodzi we wszystkich poczynaniach — pragnie uwikłać ją na Bliskim Wschodzie. Po to tylko, by się przygotować do ostatecznej z nią rozgrywki. Wszak o osiągnięciu porozumienia z Anglią nie ma i nie może być na razie mowy, choćby ze względu na Hiszpanię i wyspy Baleary, z których dwie zajął, zagrażając tym samym starym jej morskim szlakom komunikacyjnym.

Zaciekłe walki w Chinach

Oprócz Hiszpanii, Palestyny oraz Afryki południowej, gdzie wybuchają raz po raz bunty tamtejszej ludności przeciw zwierzchnictwu angielskiemu — martwią Anglię i Chiny. To też robi ona wszystko, by zapowiedziane do Brukseli w Belgii narady w sprawie „zatargu" japońsko-chińskiego odbyły się pod znakiem możliwej współpracy mocarstw, mających wziąć w nich udział. Zaproszono na nie również i Japonię, której zakomunikowano że celem tych narad będzie przemyślenie przyjaznego załatwienia wspomnianego zatargu. Wątpić należy, czy narady te coś pomogą. Zapewne odbywać się będą tak, jak obecnie w sprawie hiszpańskiej. Chyba, żeby tu coś zdziałały Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Tymczasem w Chinach walki toczą się nadal z tą tylko różnicą, że są one jeszcze więcej zaciekłe i gwałtowne. Po 10-tygodniowych bojach, wojska japońskie zajęły całe niemal



Chiny północne, przy czym przez zdobycie prowincji Seyuan zagroziły bardzo Mongolii Zewnętrznej, związanej z Sowietami przymierzem, zawartym w ubiegłym roku. Przymierze to obecnie zostało zerwane przez Sowiety, co świadczyło by o tym, że Mongolia Zewnętrzna wystąpi teraz, mając poparcie Sowietów — do otwartej wojny z Japonią. Dotąd wstrzymywała się ona z tym, gdyż na mocy tego przymierza wciągnięte do wojny były by i Sowiety, a te walki na razie unikają.

W związku jednak z tworzeniem przez Japończyków niepodległego państwa mongolskiego w zdobytej przez się prowincji Seyuan, piętnaście samolotów sowieckich bombardowało miasta w prowincji Sinkiang (Chiński Turkiestan), z których kilka zajęły wojska sowieckie. Tych ma być zgrupowanych na Dalekim Wschodzie 450 tys. ludzi.

Jeżeli chodzi o front szanghajski — to Japończycy, po chwilowej przerwie w działaniach wojennych, podjęli na nowo walkę, prąc zwycięsko naprzód. Chińczycy dokładają nadzwyczajnych starań, by napór japoński wstrzymać.

Opozycja jugosłowiańska przygotowuje zamach stanu

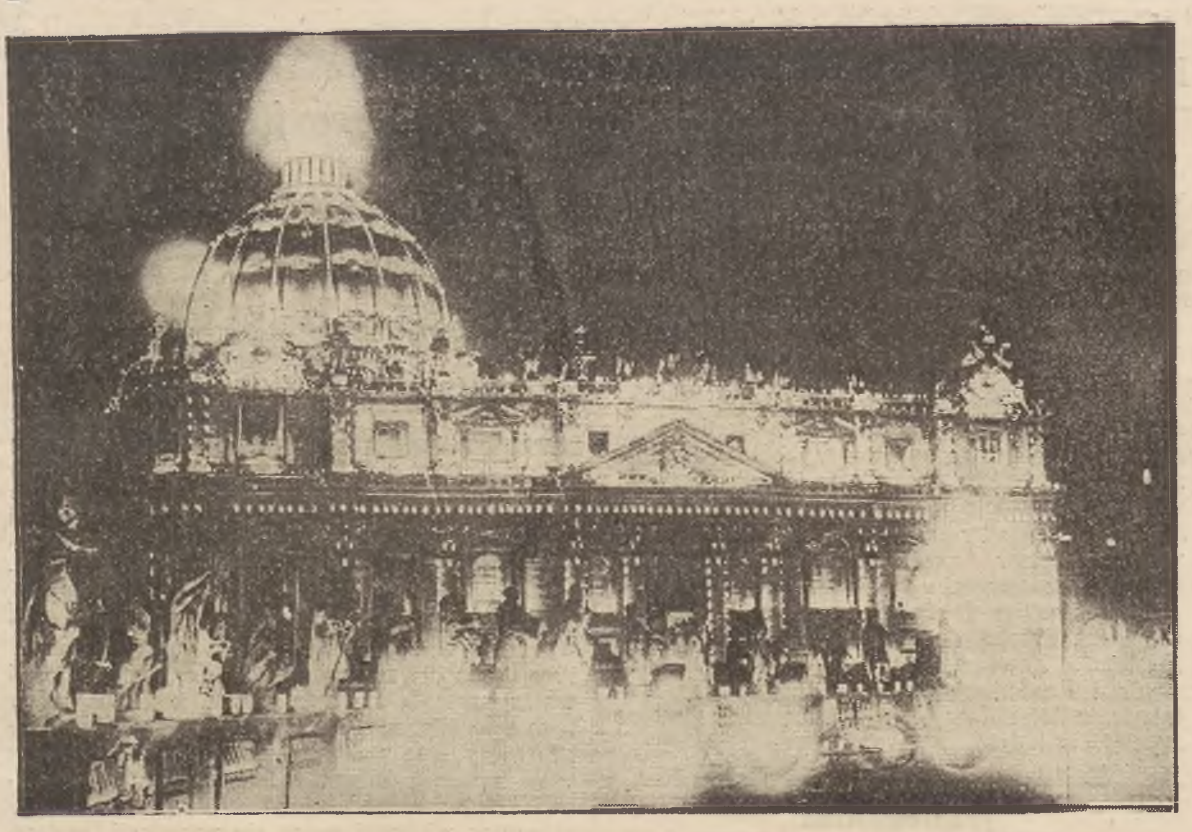
Pożoga wojenna tak w Hiszpanii, jak i w Chinach odwraca nieco uwagę od mniejszych wrzeń i tarć, nurtujących niektóre kraje europejskie. A wrzenia te istnieją. Na Bałkanach w Jugosławii, która niedawno przeżyła szereg wstrząsów w związku z projektem zawarcia konkordatu (układu) ze Stolicą Św. — dochodzi znów do gwałtownych zaburzeń. Tym razem walka toczy się między zwolennikami rządu a tzw. zjednoczoną opozycją, dążącą do zamachu stanu i zniesienia dotychczasowej konstytucji (z r. 1931). W skład zjednoczonej opozycji wchodzą trzy partie serbskie i jedna chorwacka. przy czym liczą one dość dużo, jak na stosunki jugosłowiańskie, zwolenników.

Ustąpienie rządu belgijskiego

Do poważniejszych tarć na tle partyjnym doszło również w Belgii, gdzie premier Van Zeeland, atakowany od dłuższego już czasu przez opozycję, zmuszony był ustąpić, a z nim uczynił to cały rząd. Według oświadczenia Van Zeelanda, ustąpił on z powodu oznaki rozkładu w łonie belgijskiego rządu zjednoczenia narodowego oraz gwałtownych ataków na rząd i jego szefa, które wzmogły się ostatnio na tle sprawy banku narodowego i śledztwa sądowego, dotyczącego pewnych faktów, które zdarzyły się w czasie urzędowania Van Zeelanda w radzie tego banku.

Burzliwe demonstracje narodowych socjalistów na Węgrzech

Nie lepiej dzieje się na Węgrzech, w stolicy których (Budapeszt) doszło w ubiegłą niedzielę do burzliwych i krwawych demonstracyj narodowych socjalistów węgierskich z okazji złączenia siedmiu grup narodowo-socjalistycznych w jedną organizację. W wyniku zaburzeń, którym położyło kres dopiero wojsko — aresztowano kilkaset osób. Zajścia te dały powód do gwałtownego wystąpienia przewódcy drobnych rolników węgierskich pos. Eckhardta przeciw Niemcom i narodowym socjalistom węgierskim.





U góry: Bazylika św. Piotra w Rzymie w nocnym oświetleniu podczas jednej z uroczystości kościelnych.

Z boku: Wielki Wojewoda rumuński Michał mianowany został oficerem (podporucznikiem). W uroczystościach nominacji wziął również udział Marszałek Śmigły - Rydz, który bawi w Rumunii, jako gość króla Karola II.

U dołu: Japońskie organizacje obrony przeciwlotniczej dzięki nowoczesnemu sprzętowi ratunkowemu działają bardzo sprawnie podczas walk w Chinach, gdzie używane są nawet gazy trujące.



Na szerokim świecie

PIRACI GRASUJĄ DALEJ NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

Francuski statek „Qued Mellah", płynący z Marokko do portu Vendres z ładunkiem winogron został zbombardowany o 50 mil na wschód od Barcelony przez samolot nieznanego pochodzenia. Jedna z bomb trafiła w statek. Załoga wezwała przez radio pomocy i została uratowana przez dwa francuskie okręty wojenne, które natychmiast przybyły na miejsce. Zbombardowany statek francuski doznał poważnych uszkodzeń, utrzymuje się jednak na powierzchni morza.

ZABURZENIA W AMERYCE ŚRODKOWEJ

Na granicy republiki Haiti i San Domingo (Ameryka Środkowa) doszło do poważnych zaburzeń między grupami obywateli Haiti, którv usiłowali przedostać się na terytorium republiki San Domingo. W czasie starć 100 osób straciło życie, a przeszło tysiąc odniosło rany. Ucieczkę obywateli Haiti do San Domingo tłumaczą podobno przeludnieniem tego kraju.

ABISYŃCZYCY JESZCZE WALCZĄ

W Abisynii wciąż trwają walki i Włosi mają wiele trudności w zaprowadzeniu spokoju w tym kraju. Dowodem tego, że walki te są krwawe służy fakt, iż sami Włosi podają swoje straty za ostatnie półrocze na 2357 osób zabitych. Ostatnio Włosi uchwalili nadzwyczajne podatki na zbrojenia i Abisynię.

ZAMIAST CEMENTU OTRZYMUJĄ ARABOWIE BROŃ I AMUNICJĘ

Władze brytyjskie wpadły na trop organizacji, zajmującej się przemycaniem do Palestyny broni dla terrorystów arabskich. Odkrycia dokonał pewien oficer brytyjski w porcie Haifie podczas wyładowywania ze statku cementu. Podejrzewając, że w pakach znajduje się nie cement, lecz coś innego, wszedł w porozumienie z jednym z robotników. Robotnik ów sprawił, że w czasie przeładowywania urwała się z dźwigu paka i runęła na ziemię, rozbijając się. Zamiast cementu wysypały się z niej rewolwery i duża ilość paczek z amunicją.

Odbiorca ładunku zdołał zbiec zagranicę. Władze wykryły, że przesyłka wysłana była z pewnego kraju w południowej Europie, i że siedziba organizacji dostarczającej broń Arabom znajduje się w Szwajcarii.

Dwa bezpłatne do

Dwutygodnik dla dzie

„Wieś Polska" zyskuje z każdym dniem coraz większą liczbę Prenumeratorów. Wielotysięczna Rodzina tych którzy skupiają się pod sztandarem **„Wsi Polskiej"**, rośnie i potężnieje. Ze wszystkich stron Polski, a także od rodaków przebywających na obczyźnie otrzymujemy słowa pełne zachęty i gorącego uznania.

Ze swej strony dokładamy wszelkich starań, by życzenia i pragnienia naszych Prenumeratorów w granicach możliwości zaspokoić.

A więc, jak to już zapowiedzieliśmy, wkrótce ukaże się **bezpłatny dodatek dla dzieci z obrazkami.** Będzie się on ukazywał **co dwa tygodnie.** Pierwszy numer wyjdzie za dwa tygodnie, na Święto Niepodległości. Przy okazji nadmieniamy, że na dzień 11 listopada **numer „Wsi Polskiej" będzie znacznie**

Z całego kraju

ROBOTNICY W SZEREGACH O. Z. N.

W niedzielę, dnia 24 b. m. obradował w Warszawie pierwszy ogólno-krajowy **kongres Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych** pod przewodnictwem sen. Mariana Malinowskiego. Kongres uchwalił deklarację ideową zrzeszenia, w której **solidaryzuje się z ideologią O. Z. N.** oraz stwierdza, że Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych dążyć będzie do zjednoczenia całego polskiego ruchu zawodowego.

MŁODZIEŻ WIEJSKA NA ZJEŹDZIE ZW. MŁODEJ WSI W TORUNIU

W dniu 24 bm. odbył się w Toruniu pierwszy walny zjazd wojewódzki okręgu pomorskiego Związku Młodej Wsi. W zjeździe wzięła również udział młodzież z nowowłączonych do Pomorza powiatów. Ogółem przybyło około 500 delegatów z całego województwa.

Na zjazd przybyli m. in. prezes Centr. Zw. Młodej Wsi St. Gierat oraz przedstawiciele Zw. Strzeleckiego i Zw. Harcerstwa Polskiego.

Po wysłuchaniu odczytów i uchwaleniu rezolucji młodzież wzięła udział w zorganizowanej przez siebie wieczornicy artystycznej.

29 GOTOWYCH GOSPODARSTW DLA OSADNIKÓW NA KASZUBACH.

Specjalna komisja Urzędu Wojewódzkiego z Torunia dokonała ostatnio przejęcia 29 osad, świeżo wybudowanych w Kokoszkach na Kaszubach. Osady te zostały specjalnie zbudowane dla osadników rolnych w „Szwajcarii Kaszubskiej" i przedstawiają się okazale.

LUD ŚLĄSKI W HOŁDZIE ŚMIERTELNYM ZWŁOKOM SWYCH PRZYWÓDCÓW

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Cieszynie podniosła uroczystość przeniesienia śląskich działaczy narodowych: ś. p. Karola Miarki, Pawła Stelmacha oraz ks. Ignacego Świeżego.

Uroczystość przeniesienia zwłok zamieniła się w wielką manifestację 25 tysięcznej rzeszy ludu śląskiego. Z ramienia władz brał w niej udział woj. śląski dr. M. Grażyński. Przybyło również wielu Polaków z za Olzy z przywódcą swoim dr. Buzkiem na czele. Zwłoki tych trzech patriotów i krzewicieli polskości na ziemi śląskiej zostały przeniesione na wieczny spoczynek do wspólnego grobu zasłużonych.

...atki „Wsi Polskiej"
...i miesięcznik „Plon"

powiększony i bogato ilustrowany.

Dbając o dobro i pożytek Prenumeratorów, obok dodatku dla dzieci, już od listopada dajemy drugi bezpłatny dodatek, a mianowicie fachowo - rolniczy i barwnie ilustrowany miesięcznik „Plon".

Zaznaczamy, że oba dodatki otrzymywać będą **tylko stali i regularnie płacący Prenumeratorowie „Wsi Polskiej"**, dlatego należy sobie odbiór tych cennych dodatków zawczasu zapewnić.

Oprócz tych dwóch bezpłatnych dodatków **„Wsi Polskiej", myślimy jeszcze o czymś więcej.** Zależy to jednak przede wszystkim od samych Czytelników i od **regularnego opłacania prenumeraty,** która wysoką nie jest, a daje, jak widzimy, duże korzyści.



Marszałek Śmigły - Rydz żegna się na dworcu kolejowym w Warszawie z ministrem spraw wojskowych gen. Kasprzyckim tuż przed swym odjazdem do Rumunii.



Trumny ze zwłokami śląskich działaczy narodowych ś. p. Karola Miarki, Stelmacha i ks. Świeżego przed przeniesieniem ich do grobu zasłużonych.



W Warszawie odbyła się w obecności wicepremiera Kwiatkowskiego podniosła uroczystość poświęcenia nowej fabryki radioodbiorników Polskich Zakładów Philips S.A. Na fotografii jedna z sal fabrycznych.

Co nam piszą Czytelnicy

Gorycz drobnych gospodarzy z powodu niedbalstwa wielkiego magnała

Nie wielka spółka melioracyjna Nieżychowo - Dębówka, pow. wyrzyski, szwankuje od szeregu lat. Obecnie zadłużenie spółki wynosi 30 tys. zł., do tej sumy dochodzą jeszcze 15 tys. zł. kosztów administracyjnych,—razem wisi 45 tysięcy zł. I tu trzeba podkreślić, iż **gospodarze płacili swoje składki, ale przewodniczący zarządu spółki magnat pan Tomasz Komierowski na Komierowie zalega** na dzień 16 października 1937 r. składkami w wysokości **przeszło 32 tysiące zł., jak** potwierdza ostatnie pismo starostwa do zarządu.

Mali gospodarze są w położeniu nader krytycznym, przewodniczący zarządu zaś od lat składek nie płacił.

Nowo wybrany zarząd ma teraz zadłużenie, w globalnej sumie 45 tys. złotych, uregulować.

Zaleca się zarządowi wytoczyć proces przeciw panu Tomaszowi na Komierowie, oraz staranie się o zabezpieczenie tej sumy na gruntach osadników, osiedlonych na gruntach pana Komierowskiego.

Kto zaś zapłaci przy obiekcie przeszło 32 tys. zł. koszty dla adwokatów i sądu?

Starostwo złożyło pana Komierowskiego z urzędu, ale ten apelował do wyższej instancji do pana Wojewody.

Niezadowolenie i gorycz rolników jest naprawdę wielkie i słuszne.

Ks. Glatzel
Prezes Kółka Rolniczego
Krostkowo
pow. wyrzyski.

Gminne konferencje gospodarcze w pow. koneckim

W powiecie koneckim odbywają się co pewien czas gminne konferencje gospodarcze pod przewodnictwem starosty i z udziałem przedstawicieli Wydziału Powiatowego, Komisji Rolnej, samorządów gminnych oraz przedstawicieli organizacji wiejskich. Mają one na celu omówienie potrzeb gospodarczych poszczególnych gmin celem opracowania planu pracy dla całego powiatu.

Taka konferencja gospodarcza odbyła się niedawno w gminie Ruda Maleniecka.

Przewodniczył jej starosta **Mydlarz,** który na wstępie oświadczył, iż należy się zapoznać z pracami już wykonanymi oraz projektowanym planem pracy na najbliższy okres. Z kolei radny gminy odczytał referat. Referaty takie sporządzają wszystkie gminy i miasta pow. koneckiego na kilka tygodni przed zapowiedzianymi konferencjami. Poruszane są w nich szczegółowo wszystkie sprawy gminne i wszelkie bolączki terenowe, gromadzkie, gospodarcze i t. d.

W dalszym ciągu kierownik O. T. O. i K. R. **St. Białecki** złożył sprawozdanie z prac Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich, organizacji młodzieżowych, podkreślając ich potrzeby i przyszłe plany.

Następnie inżynier Zarządu Drogowego, **St. Malanowicz** przy pomocy mapy gminnej zapoznał uczestników konferencji ze stanem dróg gminnych. Zaznaczył przy tym, że gmina Ruda Maleniecka pod względem budowy dróg stoi w powiecie na pierwszym miejscu, ponieważ zbudowała 15 km drogi.

Uczestnik gminnnej konferencji gospodarczej.

Czytelnictwo w powiecie ostrołęckim

Wydział Powiatowy w Ostrołęce woj. białostockie wstawia corocznie do swojego budżetu kwotę 1000 — 1500 zł na zakup książek do bibliotek. Instruktor Oświaty Pozaszkolnej kupuje i dzieli książki na komplaty po 60 — 70 tomów. Komplet wraz z katalogiem i potrzebnymi drukami zostaje umieszczony w szafce-walizce i przydzielony do poszczególnych ze szkół powszechnych na okres półroczny, a w większych miejscowościach — roczny. Nauczycielstwo ogłasza przez dzieci szkolne, że są do wypożyczenia książki. Pożyczyć może każdy, kogo interesują ciekawe powieści, albo wiadomości rolnicze, ogrodnicze, o hodowli bydła, drobiu i inne.

Obecnie w pow. ostrołęckim jest już 70 takich kompletów, które od września 1936 roku do końca czerwca 1937 obsłużyły 93 miejscowości.

Komplety te liczą 4 tys. 848 tomów. Korzystało z nich we wspomnianym czasie 2 tys. 727 osób, które przeczytały ogółem 18 tys. 660 tomów. Wynika z tego, że jeden czytelnik przeczytał średnio 7 książek, a każda książka w bibliotece była przeczytana 4 razy.

Obok tych kompletów, zwanych biblioteką ruchomą znajduje się jeszcze kilkadziesiąt bibliotek, należących do różnych organizacyj. Udało nam się zebrać dane, dotyczące 6 bibliotek Polskiej Macierzy Szkolnej i 15 bibliotek będących własnością stowarzyszeń. W tych 21 bibliotekach znajduje się razem 11 tys. 903 tomy. Korzystało z nich w ostatnim roku 1762 czytelników, którzy przeczytali 11 tys. 583 tomy.

(Dokończenie na str. 5-ej).

TADEUSZ TWARDOWSKI

W ZADUSZKOWĄ NOC

Z otwartych na oścież odrzwi starego kościoła, wypłynął zbitą, czarną masą rozmodlony tłum ludu, święcący uroczyście prastarym zwyczajem ojców, dzień tych, którzy z gromady wsiowej odeszli w zaświaty na zawsze.

Stary Grzela Sitar, godnie żałobnych nieszporów jako i inni wysłuchał, ale na mogiłki iść zaraz, jakoś nie pilno mu było. Zmacywał radośnie w kieszeni kapoty, kilkanaście półzłociaków starannie owiniętych w chusteczce na węzełek związanej, co nasuwało mu myśli łechcące język i podniebienie. Myśli te były coprawda skromne, ograniczały się bowiem kółkiem smakowicie pachnącej, gorącej kiełbasy, a zamykały gładką butelką gorzałki z zieloną kartką.

Poprawiał tedy niespokojnie barankową czapkę, mlaskał językiem i targał niecierpliwie siwego, sumiastego wąsa. Wreszcie niepostrzeżenie od zwartej chłopskiej gromady zboczył i do znajomego sklepiku od podwórza zaszedł.

Boga poważnie pochwalił, o to i owo zapytał, ćwiartkę gorzałki pomaluśku wysączył, zagryzł niezgorzej, zapalił i siadł se trochę na malowanej skrzyni.

— Posiedzę chwilkę malutką, niedużą — pomyślał, — bo na cmentarz trza mi przecież iść.

Ale, że to raz po raz ktoś do sklepu wchodził to sąsiad, to krewniak, to kumoter, więc Grzela chwilę przydługą posiedział. Z tym kieliszek, z tym szklanka piwa, z innym pogwarka chociaż. Wreszcie świeczek paczkę kupiwszy i flaszkę ćwiartkową, jako że ziąb na dworze brał, choć to jesień wczesna jeszcze była — wyszedł.

Ściemniało się już dobrze, gdy Grzela przekroczył cmentarną bramę. Cisza panowała tu wielka, głęboka, przygnębiająca. Pusto już było, gdzieniegdzie tylko zapomniana świeczka, dopalająca się skwierczała, rzucając ostatnie migotliwe błyski. Było jakoś niewypowiedzianie smutno w tym królestwie umarłych, ale Grzela odważnie, nawet radośnie, szedł po uliczkach, szeleszcząc zeschłymi, czerwonymi liśćmi, które wieczorny przymrozek warzył i ciskał po ziemi.

Ominął już znajome mogiły — i dziadków, i ojców, i chrzestnych, pierwszej swej żony Agnieszki nawet, a w sam kąt cmentarza na grób drugiej żony Magdy idzie.

Przyszedł, gdzieniegdzie poprawił darninę, miejscami nogą przydeptał, trzy świece w środku i po końcach w ziemię wetknął, zapalił i klęknąwszy, przeżegnał się pięknie.

— W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

— Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie Boże Wielki, coś cały świat stworzył i Panie Jezusie Synu Boga, coś świat odkupił i Najświętszą Matko Chrystusowa, Częstochowska Pani... I odpuśćcie jej wszystkie grzechy, winy i łajdactwa, odpuśćcie. A wiele ich ma, o wiele.

Dzieci rodzone głodem morzyła, tłukła je biedne chudziny, kradła, swarzyła się z każdym, Jemu życie zatruwała. To twarde, ciężkie chłopskie życie. Piekielnica była straszna. Na wsi nijak tylko jędzą, albo wiedźmą ją wołano. Ale Grzela choć tyle zmartwień, wstydu i sromoty w życiu mu przysporzyła, wszystko gotów jej wybaczyć i błagać Boga o łaskę dla niej.

— Hej Magda! Leżys se tu cicho, cichuteńko, spokojnie i pięknie jak na nieboszczkę przystało... Świeczki ci się pala... Krzyż se stoi i kwiatki rosną... W chałupie już na biedne dzieciska nie warczysz, pyska po wsi nie strzępisz, ze mną się nie źresz... Nawet uczciwa baba z ciebie teraz jest... Nie powiedzieć... Zapóźno jeno trochę... o zapóźno.

Żachnął się naraz Grzela. Z klęczek powstał i siadł se wygodnie na ławce z darniny, plecami o pień brzozy płaczącej się opierając.

Wszystko jej chce wybaczyć?! O nie! nie wszystko! Jednego jej nie wybaczy nigdy, bo mu wybaczyć nie wolno. A to tego, że kradła. Na hańbę jego siwej głowie, na sromotę dobremu imieniu.

— Widzisz z dziadowskiej prawie familii cię wziąłem i gospodynią najpierwszą w okolicy zrobiłem... Na hubie ziemi siedziałaś... niezgorszej ziemi. Chałupę miałaś piękną, z gankiem... obory też... i sad... i żniwiarkę... i skórzane siedzenia na wozie... Jeść miałaś co, a i tak kradłaś... Bolało mnie to okrutnie... Bo gdzież... ja chłop z chłopa, gospodarz gruby z gospodarza, nie jakiś guloński łatek, a babę miałem złodziejkę... Alem za dobry był i nie biłem cię ino raz... Pamiętasz Magda? jak to kaczki sąsiadce ukradłaś?... Sprałem cię wtedy postronkiem jak się patrzy, aże ci jucha się puściła... Ty złodziejskie nasienie!...

Aże na gniew i frasunek, najlepsza jest zdaniem Grzeli czysta, monopolka z zieloną kartką, wyciąga tedy z kapoty butelkę z gorzałką, odbija, do ust przykłada i gulgoce długo.

— Hej Magda!... Pysk na mnie darłaś suko rozwścieczona, gdym chciał cię na uczciwość wyprowadzić... Ale Bóg dał i leżysz teraz pięknie, cichutko, jak trza... Nie godnaś mojej modlitwy. Gałgan byłaś straszny i byleco i trza mi było częściej za postronek brać... Alem dobry był, no i głupi też...

I pociągając mocna raz po raz z flaszki.

(Dokończenie ze strony 10-ej)

Z porównania liczb widać, jak ważną rolę odgrywają biblioteki ruchome: Książki w nich są czytane 4 razy częściej, niż w innych bibliotekach. A trzeba tu dodać, że biblioteki ruchome docierają nawet do małych, zapadłych wiosek, które nie są w stanie założyć własnych księgozbiorów. I tam więc każdy, kto umie czytać może korzystać z dobrodziejstw książki.

Często rolnik przychodzi do nauczyciela, prowadzącego bibliotekę i radzi się, jakie książki warto przeczytać. Wybierając sobie odrazu kilka z nich, jedną bierze z sobą, a potem już przez dziecko szkolne załatwia wymianę książek. W ten sposób książka niejako sama przychodzi do domu. A tutaj cała rodzina chętnie słucha czytanej głośno powieści.

W lipcu b. r. zostały uruchomione dwie biblioteki gminne — w Kadzidle i Zbojnej, które krzewić będą odtąd oświatę na wsi.

Czytelnik,
z Ostrołęki, woj. białostockie.

Wolna a wytrwała praca daje piękne owoce

Działalność społeczna w okolicy Zegrza, datuje się od 1906 r., kiedy to staraniem grona miejscowych gospodarzy, przystąpiono do założenia Kółka Rolniczego. Zadaniem jego, jako pierwszej placówki społecznej, było podejmowanie prac oświatowo - gospodarczych na tutejszym terenie. Owocem tej pracy było rozbudzenie pojęcia u miejscowej ludności o wartości i sile pracy zbiorowej, to też dzięki temu powstaje sklep spółdzielczy, który budzi powszechne zadowolenie i pracuje z pożytkiem dla okolicy.

Chociaż ówczesne rządy zaborcze nie pozwalały na organizowanie się i tłumiły każdy przejaw myśli polskiej, obydwie te placówki, aczkolwiek w trudnych warunkach, nie ustawały w pracy i w krótkim czasie cieszyły się poważnym dorobkiem.

Szybki rozrost Kółka Rolniczego i Sklepu Spożywczego, wyłonił jednak potrzebę własnego domu, toteż niezwłocznie przystąpiono do przygotowania potrzebnego do budowy materiału. Jednakże wybuch wojny w 1914 r. przeszkodził dalszym zamierzeniom. Mimo to, życie społeczne nie zamarło — pozostała bowiem chęć i znajomość pracy.

W roku 1916 powstaje Towarzystwo „Bratniej Pomocy", które w dalszym ciągu prowadzi prace oświatowe, a zdobyte fundusze drogą najrozmaitszych przedsięwzięć, przeznaczono na założenie biblioteki. W roku 1922 przemianowano Towarzystwo na Koło Młodzieży i od tej chwili organizacja ta ma charakter wyłącznie młodzieżowy, lecz praca szybszym tempem idzie naprzód.

Postanowiono też wybudować Dom Ludowy, który byłby ośrodkiem kulturalnym okolicy. Dzięki wysiłkom ludności i członków, którzy nie szczędzili ofiar i pracy, placówka ta powstała. Działalność w Domu Ludowym prowadzi obecnie Towarzystwo Domu Ludowego, którego statut przystosowany jest do przyjmowania osób fizycznych i prawnych w celu wzmocnienia życia zbiorowego i dania możności korzystania z lokalu miejscowym organizacjom, oraz ułatwienia im wykonania zadań. Dotychczas zgłosiły przystąpienie: Kółko Rolnicze i Koło Młodzieży w Ludwinowie Zegrzyńskim. Obecnie Tow. Domu Ludowego przystępuje do założenia piekarni.

Rzucone kiedyś ziarna, przez pierwszych założycieli Kółka Rolniczego, wydały dobry plon, bo dziś okolica jest zorganizowana i uspołeczniona, mając światłych mieszkańców, którzy stale idą naprzód i zdobywają nowe drogi, przysparzając Państwu czynnych obywateli.

R. Jakubowski
Ludwinowo - Zegrzyńskie
pow. pułtuski, woj. warszawskie.

Zacieśniają się mocno więzy między wojskiem a społeczeństwem

W początkach października odbyła się w **Radziwiłłowie** piękna uroczystość z okazji przemianowania ul. Targowej na ul. 43 p. p. Legionu Bajończyków.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, na którym okolicznościowe kazanie wygłosił i Mszę św. celebrował ks. prob. **Mikołaj Brodecki.**

Po nabożeństwie odbyły się właściwe uroczystości z udziałem przedstawicieli 43 p. p. Legionu Bajończyków z majorem **Jeżowskim** na czele, Rady Miejskiej m. Radziwiłłowa, przedstawicieli miejscowych urzędów, duchowieństwa wszystkich wyznań, organizacyj społecznych oraz licznie zgromadzonej publiczności.

Burmistrz miasta **Bojarski**, w dłuższym przemówieniu omówił czyny i zasługi 43 p. p. Legionu Bajończyków w czasie wojny światowej i w latach 1919 — 1920.

Po odczytaniu odnośnej uchwały Rady Miejskiej i po wręczeniu jej w pięknej oprawie majorowi Jeżowskiemu, burmistrz dokonał odsłonięcia tablicy z napisem: „Ulica 43 p. p. Legionu Bajończyków".

Z kolei major Jeżowski w imieniu całego pułku złożył gorące podziękowanie p. burmistrzowi Bojarskiemu, Radzie Miejskiej i społeczeństwu m. Radziwiłłowa za dowody sentymentu i życzliwego stosunku do 43 p. p. Legionu Bajończyków. Podkreślił zarazem, że uroczystość dzisiejsza bardziej jeszcze zacieśni więzy między armią a społeczeństwem.

Mieszkaniec Radziwiłłowa
woj. wołyńskie.

---

rozgoryczony myślał o tych trzydziestu dwóch latach mordęgi i utrapienia. Noc była ciemna, zrzadka tylko migotały maleńkie gwiazdki, ostatnia świeczka na mogile Magdy przygasała. Grzeli coś się majaczyło, stawały mu w oczach przeróżne męki piekieł, o których różnymi czasy czytywał w baśniach, lub słyszał w opowiadaniach starszych. Bezwątpienia teraz pachołki Lucypera czy Belzebuba setnie zabawiają się z Magdą, bo taka przecież, chyba tylko diabelskiej kompanii zasłużona jest i godna...

— A niechta! Dobrze jej tak! — machnął ręką Grzela, pociągając długo z butelki, aż do dna i mocniej otulił się kapotą, bo przymrozek brał tęgi.

Naraz...

Jakiś jęk cichy, płaczliwy rozległ się jakby w odpowiedzi, przechodząc stopniowo w stłumiony potępieńczy cichot.

Grzela zdrętwiał. Czuł, jak od stóp do głowy w błyskawicznym tempie, biegało mu miliony mrówek, potem bezwład ogarnął całe ciało, strach wpijał mu się w mózg, rozsadzał czaszkę. Zbielałe wargi nie były w stanie wypowiedzieć słowa, strach zjeżył resztki siwych włosów, nastroszyły się sumiaste wąsy.

To północ!...

Północ na cmentarzu w zaduszkową noc.

I z przepianiem kurów strasznie się zrobiło wokoło.

Z wnętrza grobów dobywać się zaczął jakiś hałas, stuk, szamotanie. Słychać było wyraźnie skrzyp otwieranych wiek trumiennych, trupia woń rozeszło się po całym cmentarzu. Wokoło rozległ się tentent tysięcy przyspieszonych kroków, zaczął się gwałt, świst, chargotanie. Po grobach skakały dziwne cienie, błyszczące jasnoniebieskim błyszczącym światłem.

Umarli powstali z grobów w tę swoją, jedyną zaduszną noc.

Wicher powiał naraz okrutny, świszczący, groźny. Zakotłowało się na mogiłkach, ugięły się brzozy stuletnie, pochyliły krzyże spróchniałe. Lecz Grzela uczuł nagle, że swobodnie może poruszać struchlałymi dotychczas nogami. Skoczył tedy i oszalały z przerażenia popędził przed siebie na oślep. Groby, krzyże i krzaki przeskakiwał lekko, aż na uliczkę główną przed bramę cmentarną wyleciał.

I już przed kościołem we wsi Grzela się znalazł. Spojrzał. Drzwi kościelne szeroko były otwarte.

Spojrzał.

Kościół tonął w powodzi świateł. Wszystkie ołtarze roziskrzone świecami, a przed każdym noszą się dymy kadzideł, odurzające, niesamowite. I przy każdym ksiądz jakiś nieznany się modli. A wokół tłum, zbity tłum chłopskiego ludu. Ubiory jakieś inne, nie dzisiejsze, oblicza wszystkich skupione, zimne, żaden muskuł nie zadrga w nieczułych twarzach. Zda się, że to z marmuru wykute postacie świętych, to jednocześnie jakoś dziwnie świetlani, przezroczyści. I zaduch trupi zalatuje.

Grzela czuje w łydkach okropne drżenie, perlisty, zimny pot spływa mu po czole, całe ciało przebiega, raz zimno straszliwe, to znów gorąco wielkie. Ale słowa zbielałymi wargami wymówić nie może.

Zadźwięczał dzwonek, zagrały cichutko organy. Z zakrystii siwy, zgarbiony ksiądz do wielkiego ołtarza z Mszą Świętą wyszedł.

Szeroko rozwarł Grzela oczy. Toż to dziekan lisowski, co przed czterema laty zmarł. I dopiero teraz Grzela odzyskał głos i ryknął straszliwie:

— Chryste niewinnie za grzechy ludzkie, niewinnie ukrzyżowany, miej litość nade mną!...

Rozpoczęła się Msza Święta umarłych. Biada żywemu śmiałkowi, który zakłóca spokój dusz w tej jedynej nocy.

Grzelę coś tchnęło i z pod drzwi kościelnych porwał się, na drogę skoczył i do wsi pędzi. A czas był najwyższy.

Drugie kury przepiały

I naraz nowa czereda, z gwizdem, rykiem i wyciem z cmentarnej bramy wyleciała. Ale nie świecąca światłem delikatnym, jasnoniebieskim, tylko czerwonym, straszliwie czerwonym ogniem piekielnym ziejąca. I smród wieje od niej okrutny. To dusze potępione, co na żywego człowieka okrutną ochotę mają.

Drzwi kościelne zatrzasły się przed nimi z łoskotem. W tłumie zagotowało się, zakotłowało, powstał krzyk wielki i wycie straszliwe. Trzykroć z tumultem i zgrzytem upiory obiegły kościół. Napróżno: zamknięty dla dusz przeklętych!

Ale wnet upiory poczuły zapach krwi ludzkiej, ciepłej, czerwonej i poznawszy gdzieś w pobliżu obecność żywego człowieka, z wyciem i piskiem w kierunku Grzeli ruszyły.

Leci Grzela przez wieś. Do pierwszej lepszej chałupy chce wpaść i schronić się przed potępieńczą pogonią. Niestety! Nijak się zatrzymać nie może, nogi go niosą i niosą i jakby popychany tajemniczą jakąś siłą — gna! Minął już ostatnie chałupy i jak opętany przez pole, po skibach rwie. potem ścieżką znajomą ku lasowi okręca, ku chałupie swojej.

Mocny Boże, ten las prawie milę się ciągnie, a chałupa dopiero za lasem, a potępieńcy krok w krok za nim lecą, smrodliwe, straszne, a złe okrutnie, że im się napozór łatwa zdobycz jeszcze z rąk chciwych wymyka.

(Dokończenie na stronie 12-ej)

Jak narasta na wsi pokolenie świadomych działaczy

Siedzę w domu, w którym ileś tam lat temu przyszedłem na świat, — i przeglądam skromny, mały, w zwyczajnej kartonowej oprawce zeszycik.

Ktoby pomyślał: trzymam w ręku „książkę" protokółów. Książka protokółów — brzmi to bardzo poważnie i urzędowo, a zeszycik taki jest skromny, taki w treści swej daleki od wszelkiej „urzędowości".

W dniu, dajmy na to, takim a takim, odbyło się zebranie zespołu przysposobienia rolniczego takiej a takiej młodzieżowej organizacji. Byli obecni wszyscy członkowie zespołu, z wyjątkiem jednej koleżanki, która nieobecność swą usprawiedliwiła. Porządek dzienny zebrania obejmował jeden punkt: omówienie pierwszych prac w polu nad wybranym przez zespół tematem konkursowym.

W bieżącym roku — informuje mnie własny mój brat, sprawujący w zespole przysposobienia rolniczego zaszczytną funkcję przodownika — tematem naszych prac konkursowych była uprawa ziemniaków. Moja „działka" jest, wiesz, tam — na tym kawałku za „szczepą". Na przyszły rok wybraliśmy inny temat: chów prosiąt.

Przeglądam w dalszym ciągu „książkę" protokółów. Pisane są raz jedną ręką, to znów inną. Przeważnie niezbyt wprawnie władającą piórem. Ale zdania są dobrze zbudowane. Znamionuje zdania te zwartość i rzeczowość.

Na zebraniu odczytano najpierw odpowiedni wyjątek z fachowej broszury rolniczej. Potem rozpoczęła się dyskusja. W protokóle wymienieni są wszyscy „mówcy" — i w jednym zdaniu podana została treść każdego przemówienia.

Nie wiesz, człowieku, dziwić się więcej, czy podziwiać. Skąd to się wszystko to wzięło? Co to za ludzie — ci członkowie zespołu, z taką powagą, z takim zainteresowaniem i skupieniem dyskutujący o fachowych sprawach rolniczych?

Jeszcze przed dziesięciu laty pokolenie to w ogóle nie „liczyło" się na wsi. Chodziło to do szkoły i za krowimi ogonami, ganiało, jedno za drugim po gościńcu, suszyło matkom głowę o jedzenie — i nic chyba więcej. Nic więcej nie robiło, nic więcej nie umiało, niczym więcej się nie przejmowało.

A dziś poczucie odpowiedzialności za to, co się robi.

W którymś z protokułów następnych napotykam wzmiankę o „koledze" instruktorze z powiatu. Oczywiście, jak tu nie wykorzystać takiej okazji. Więc każdy z uczestników zespołu ma jakąś troskę: a to temu ziemniaki za wolno rosły, a to innemu znów za prędko wybujały, a to znów to, a to znów tamto.

Chcą wiedzieć, co i jak mają robić, żeby plon z uprawianej działki był jak największy. Chcą wiedzieć, bo zdają sobie sprawę, że od tego, jakimi będą gospodarzami, zależy nie tylko ich osobisty dobrobyt, ale i w ogóle pomyślność i bogactwo całego kraju. Chcą wiedzieć, jak najwięcej, chcą pracować jak najlepiej: i to jest najcenniejsza wartość, którą wnosi w życie ich pokolenie.

W porównaniu z ojcami — jakże daleko wybiegli naprzód.

Przede wszystkim: już umieją pracować w zespole. Już swoje troski omawiają między sobą, już nie tylko w tym celu zbierają się i rozmawiają, żeby narzekać, użalać się i postękiwać.

Coś komu się nie udało — owszem: trzeba to omówić w swojej małej gromadce. Ale nie dla narzekania i załamywania rąk. Dla nauki.

Dla zbadania, gdzie jest źródło niepowodzenia. Dla wyszukania najskuteczniejszych sposobów zaradzenia złemu.

Ale to jeszcze nie wszystko.

Oto w którymś tam jeszcze protokóle czytam, że pewną koleżankę wykluczono z zespołu. Po pierwsze: zaniedbywała się w swych, dobrowolnie zresztą przyjętych na siebie, obowiązkach w zespole. Po drugie: kierując się osobistymi jakimiś pobudkami, oczerniała zespół przed obcymi osobami i lekceważąco wyrażała się o idei przysposobienia rolniczego.

Dali sobie z nią radę krótko i prędko. Nie odpowiada ci nasza praca — to nie. Chorą narośl trzeba usunąć ze zdrowego pnia. Uchwała zespołu na zebraniu była jednomyślna, a zapadła bez dyskusji, na wniosek przodownika zespołu.

Rzecz niby drobna, ale bardzo charakterystyczna.

Aż zadziwia ta sprawność w zespole wiejskiej młodzieży, wypracowującej metody pracy własnym wysiłkiem i intuicją więcej, niż wiedzą.

Jakież to szczęście dla wsi, że intuicja ta jest taka zdrowa i że w takim dobrym prowadzi młodzież kierunku.

*

Na przykładzie małego zespołu przysposobienia rolniczego widzimy, jak narasta na wsi pokolenie świadomych działaczy, nowe pokolenie, z którego czasy nasze będą na pewno dumne.

Narasta to pokolenie w zespołach przysposobienia rolniczego, w kółkach młodzieży wiejskiej, w oddziałach strzeleckich, rozsianych po wszystkich wioskach Rzeczypospolitej.

Przeglądając książeczkę protokółów z zebrań młodzieży rolniczej w mojej rodzinnej wsi, myślę o potężnej sile, utajonej w tym narastającym pokoleniu i o roli, jaką siła ta jest zdolna odegrać w kształtowaniu się dziejów naszego narodu.

Jan Szczawiej.

(Dokończenie ze strony 11-ej)

Pędzi Grzela wielkimi susami, buty ciężą mu ogromnie i kapota nowa, ciężka jak z ołowiu i spencer wełniany. A głosem płaczliwym, zestraszonym ryczy, aże echo po polu idzie wielkie, dalekie.

— Częstochowska Pani! Ratuj! Jezusie Przenajświętszy zmiłuj się nade mną! Święty Grzegorzu, patronie! Ratuj!...

W las już wpada gęsty, ciemny, a stąd do chałupy prosto przecinką, to niedaleko. Da Bóg dobrotliwy to go nie złapią, a i w lasie ciemno może go nie znajdą.

A straszliwa zgraja już niedaleko.

Gałęzie biją go po twarzy, czepiają za ubranie, utrudniają ucieczkę. Zwarte korony drzew przesłoniły księżyc i w tej ciemności jeszcze straszniej się Grzeli wydaje. Mokry jest już cały i kapoty udźwignąć nie może, a wyjące duchy tuż, tuż, już zdaje się, że go za rękawy chwytają. Zrzuca tedy Grzela kapotę nową, spencer nawet — prosto w ręce upiorów — i pozbywszy się ciężaru biegnie szybciej.

Wrzask się w lesie podnosi okrutny, jakieś szamotanie, pisk i wycie. I na chwilę pogoń ustaje. To rozeźlone upiory zatrzymały się widać nad Grzelową kapotą i spencerem, sądząc, że cel osiągnęły: schwyciły żywego człowieka.

Lecz po chwili, błąd zauważywszy, wskok ruszyły dalej. I wyraźnie już słychać upiorny głos Magdy:

— Grzela! Grzela!...

— Maryjo! Jezusie! Ratujcie! — ryknął chłop tak silnie, że zagórował nad wyciem i chargotem.

— Grzela! Grzela!... — wtóruje Magdzie cała piekielna gromada.

— Grzela! Grzela!... — ponosi echo po boru i tysiąckrotnie odbija po bukach i dębach stuletnich.

A Grzela pędzi wytrwale choć już ostatkiem sił.

Zgiełk coraz straszliwszy za uciekającym chłopem powstaje, ale jego jedna myśl jeszcze podnieca, że przecież milę bezmała przeleciał a nie dogonili go — a teraz chałupa już blizko... I już z lasu wyskakuje, ale po drodze w wykrot po starej sośnie wpadł, nogą o leżącą gałąź zawadził i runął...

Radosny pisk wydarł się z piersi upiorów i zwartą gromadą ruszyły na niego. A pierwsza Magda, rozjątrzona, wściekła, nienawiścią dysząca...

Zginął!...

Ale naraz w Grzeli odruch jakiś niespodziewany się budzi, odruch rozpaczliwy, ostatni.

I gdy już straszliwe ręce Magdy za koszulę go niemal czepiały, a za nią sto, tysiąc rąk innych, drapieżnych, potępieńczych, upiornych, ciepłej ludzkiej krwi żądnych — gałąź wielką, sękatą schwycił i na nogi skoczywszy w ogromnym zamachu i z mocą wielką nad głową zakręcił.

Wtem: trzecie kury zapiały!

Ogień ogromny, rozbłysnął po czarnej ścianie boru i oświetlił piekielnym śmiechem straszliwie wykrzywione trupie twarze... I naraz wszystko ucichło...

A Grzela od zamachu wielkiego na ziemię padł....

— — — — — — — —

Wyraźnie czuje Grzela jak go coś szarpie za ramię i widzi nad sobą pochyloną upiorną twarz...

Ryknął tedy straszliwie i wszystkimi siłami wydziera się widmu, ale krzepkie ręce trzymają go mocno za ramię i potężny kułak raz po raz rypie go po plecach. I słyszy:

— Ty pijaku zatracony! Całą noc chlasz, a rano pode wsią leżysz w portcynach i koszuli ino! Na wstyd taki! O!...

Otrząsnął się Grzela i poznaje, że to trzecia jego baba Jagna, którą po śmierci Magdy wziął, pode wsią leżącego rano go znalazła i tak go słodko po zadusznej nocy wita.

Wieczorem gajowy przyniósł wiszącą na krzaku tarniny kapotę i spencer Grzeli...

Ostatni czas wypełnić warunki

by wziąć udział w losowaniu cennych nagród „Wsi Polskiej"

Do komitetu losowania zaprosimy trzech naszych Prenumeratorów

Kilka jeszcze tylko dni dzieli nas od ostatecznego terminu **zamknięcia „Miesiąca Propagandy" „Wsi Polskiej"**, w czasie którego Czytelnicy nasi mieli możność wypełnić warunki, by móc wziąć udział w **losowaniu cennych nagród**, jakie przeznaczyliśmy dla naszych stałych Prenumeratorów. Warunki te były bardzo łatwe do spełnienia. By być posiadaczem jednej z licznych nagród, wystarczyło **opłacić prenumeratę „Wsi Polskiej", przynajmniej do końca grudnia b. r.** I czekać na wynik losowania, na szczęście, które przecież do każdego może się uśmiechnąć.

Ostatnie dni upewniły nas w przekonaniu, że wielu z naszych Czytelników zwlekało z wywiązaniem się z warunków, zapewniających możność wzięcia udziału w losowaniu i dopiero teraz, po naszym wyjaśnieniu, że **na wynik jego nie mamy żadnego wpływu** —przyłączyli się do wielkiej naszej rodziny. Na liczne, w dalszym ciągu jeszcze napływające zapytania odpowiadamy, iż **ostateczny termin opłacenia prenumeraty „Wsi Polskiej", by móc stanąć do losowania nagród — upływa 31 października b. r.** Kto więc jeszcze w tych dniach wywiąże się z tego warunku, może być śmiało wybrańcem losu.

Jeżeli chodzi o samo **losowanie nagród — to odbędzie się ono w uroczystym dniu Święta Państwowego, 11 listopada b. r.** przy czym do komitetu losowania **zaprosimy trzech naszych stałych Prenumeratorów** z różnych stron Polski, by byli świadkami tego podniosłego aktu. Nazwiska ich ogłosimy w następnym numerze **„Wsi Polskiej"**, a wybór ich dokonany będzie w tych dniach również przez losowanie.

Stojąc u kresu naszego „Miesiąca Propagandowego", ufamy, że wszyscy ci nasi Czytelnicy, którzy nie znaleźli się dotychczas jeszcze w szeregach stałych Prenumeratorów **„Wsi Polskiej"**, mogących ubiegać się o nagrody dla nich specjalnie przeznaczone — opłacą prenumeratę w myśl warunków losowania natychmiast, po otrzymaniu tego numeru. Po 31 października b. r. będzie już za późno, a szkoda... wszak nagrody są cenne i łatwe do zdobycia. Trzeba tylko chcieć je zdobyć. Trzeba koniecznie chcieć, gdyż okazja taka nie trafia się często.

Wygrać można:

1 młockarnię „Kutnowiankę" fabryki „Kraj", wartości 550 zł.
2 wirówki „Alfa-Laval";
5 lamp stajennych „Kometa";
10 kos;
5 siekier;
10 sierpów;
10 wideł czterozębnych do nawozów;
10 szpadli;
10 rondli emaliowanych z pokrywami;
5 garnków emaliowanych wypukłych z pokrywami;
5 kubków emaliowanych;
2 imbryki emaliowane, oraz wiele, wiele innych cennych przedmiotów, jak patelnie, cedzidła itp. itp.

Poniżej zamieszczamy przekaz rozrachunkowy na opłacenie prenumeraty „WSI POLSKIEJ". Należy zatem wypisać w lewej połówce dokładny swój adres, kwotę i nadać w urzędzie pocztowym. Przypominamy, że prenumerata „WSI POLSKIEJ" wynosi rocznie 6 zł, półrocznie 3 zł, kwartalnie 1 złoty i 50 groszy; miesięcznie 50 groszy. Adres brzmi: „WIEŚ POLSKA", WARSZAWA, Ul. W. GÓRSKIEGO 6.



Nagrody takie, jak lampy, kosy, siekiery, widły i t. d. zakupiliśmy w znanej firmie **Krzysztof Brun i Syn w Warszawie** ul. Bielańska 2.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ....
Nr. rozrachunku **65**

Na zł ____ gr ____

Wpłacający:
(nazwisko) ....
(imię) ....
Poczta: ....
miejscowość: ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
Nr. rozrachunku **65**

na zł ____ gr ____
złote słownie ____ gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA"
ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA: **Warszawa 1**

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy

Przekaz rozrachunkowy
M. P. i T. Nr 122/poczt. (XI.36) 2.000.000

Jak przysporzyć sobie bydła po chwilowym ubytku i jak je poprawić

Jeżeli paszy mamy za mało, a dokupić jej nie ma za co, to trudno, aby nie zmarnować wszystkich zwierząt, innej drogi nie ma, wypada część sprzedać.

Trzeba jednak już teraz myśleć, jak w przyszłości znów przysporzyć sobie zwierząt. Niech pozostaną krowy lepsze, młodsze, a zwłaszcza mleczniejsze. Od takich sztuk warto pozostawić przychówek, jeżeli bowiem dobrą krowę krył dobry buhaj, to można się spodziewać, że i potomstwo odziedziczy po rodzicach zalety.

Do chowu najodpowiedniejsze są cielęta, które przychodzą na świat późną jesienią i zimą. Krowy, które przez lato używały ruchu na pastwisku na świeżym powietrzu i słońcu, dają najzdrowsze, najbardziej rozwinięte cielęta. Zimą gospodarz ma najwięcej czasu, może więc zająć się staranniejszym wychowem młodzieży. Zimą muchy i inne robactwo nie napastuje małych cielat w oborze. Dlatego to z cielęcia późno - jesiennego, lub zimowego dochować się można bardzo dobrej krowy.

Cielę w pierwszych kilku miesiącach życia żywi się prawie wyłącznie mlekiem, nie potrzebuje więc zupełnie paszy objętościowej, której obecnie rolnik ma tak mało. Kiedy ciele jest już starsze, trzeba mu dać trochę siana łąkowego i gniecionego owsa, lub pójło z siemienia lnianego, ale tak mało ciele tego potrzebuje, że wydatek jest nieznaczny. Za to kiedy na wiosnę bydło idzie na pastwisko, to cielę tak już wyrośnie, że śmiało może iść z bydłem na paszę zieloną.

Niejeden powie, że nie opłaci się cielęciu zimą dawać mleka, bo zimą mleko najdroższe. Może być słuszne to zdanie, tylko pod miastami dużymi, gdzie mleko na surowo dobrze płaci. Tam istotnie, opłacałby się nie chów cieląt, lecz nabywanie młodych krów za gotówkę. Są to jednak wyjątki. Przeważnie rolnicy gospodarują zdala od miast, a mleko zwykle kupują mleczarnie spółdzielcze, czy prywatne na wyrób masła, płacąc zimą niewiele więcej. Wychów cielęcia zimą będzie nie wiele kosztowniejszy niż latem.

Krów mlecznych mamy zwykle niewiele. Dbajmyż, aby z dobrych krów mieć jak najlepsze cielęta.

Gdy rolnik będzie pilnował powyższych zasad, to w 2 lata znów dojdzie do dawniejszej liczby zwierząt, i to daleko lepszych.

Rolnicy nadal domagają się zniżki cen nawozów sztucznych

Rolnicy nie ustają w żądaniach, aby jeszcze bieżącego roku potaniały nawozy sztuczne.

Szereg okręgowych towarzystw, organizacyj i kółek rolniczych oraz wydziałów powiatowych znów uchwaliła podobne żądania.

Wytwarzanie jednolitych zbóż w Lubelskim

W Tomaszowie Lubelskim odbył się powiatowy zjazd gospodarczy. Uczestniczyło w nim około 250 rolników.

Między innymi uchwalono założyć rozmnażalnię zbóż siewnych ustalonych odmian dla gospodarstw włościańskich. Chodzi o to, aby gospodarstwa włościańskie wytwarzały zboża jednolite.

Bezpośrednie dostawy mięsa dla wojska

Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało znamienny okólnik w sprawie nabywania mięsa dla wojska. Ministerstwo to zwraca w okólniku tym uwagę, że w niektórych miejscowościach powstały spółdzielnie rzeźnickie, trudniące się zbytem mięsa, a poza tym rozpoczęły również niektóre organizacje rolnicze zajmować się zbytem bydła i mięsa.

Ministerstwo wydało przeto polecenie, aby spółdzielnie i organizacje rolnicze były zapraszane do przetargu, przy czym przy jednakowych warunkach dostawy należy im dać pierwszeństwo przed pośrednikami.

Z okólnika tego widać jasno, że Ministerstwo Spraw Wojskowych dąży do unikania zbytecznego pośrednictwa, które tak bardzo daje się we znaki, zwłaszcza rolnikom, i pragnie zaopatrywać się u nich bezpośrednio. Wpłynie to niewątpliwie nadzwyczaj dodatnio na położenie szerokich rzesz rolniczych w tym zwłaszcza roku, kiedy to brak pasz zmusza do wyzbywania się bydła za bezcen nawet, z czego korzystali głównie pośrednicy.

Żołędzie i kasztany jako pasza

Przy dzisiejszym, tak bardzo dającym się odczuć braku paszy dla inwentarza warto rozglądnąć się za artykułami mogącymi ją zastąpić i uzupełnić. Dobrą, a mało stosunkowo znaną i docenianą paszą są kasztany i żołędzie, których nieraz widzi się pod dostatkiem. Szkoda, by się marnowały bezużytecznie, tym więcej, że koszt ich zbierania jest bardzo mały. Dzieci bowiem w chwilach wolnych od nauki chętnieby je gromadziły. Toż to miła zabawka.

Po zebraniu żołędzi i kasztanów należy je przechowywać w miejscu suchym, przewiewnym. Powinny być rozsypane cienkimi, równymi warstwami, gdyż zgromadzone na kupach łatwo pleśnieją i psują się.

Tak żołędzie, jak i kasztany można skarmiać łuskane lub w łuskach, jest ta tylko różnica, że łuskane chętniej jedzą zwierzęta, bo są mniej gorzkie, a przy tym łatwiej strawne. Dla usunięcia nadmiernej goryczki najlepiej jest je odgoryczyć. Przed przystąpieniem do odgoryczenia należy kasztany i żołędzie pozbawić łupiny. Odgorycza się je przez trzymanie przez 2 do 3 dni w koszach w wodzie bieżącej w jakimś strumyku lub czystym rowie. W braku wody bieżącej można odgoryczać w beczkach przy studni — ale wtedy trzeba wodę zmieniać kilka razy dziennie.

Najchętniej żołędzie zjada trzoda chlewna, owce i kozy, przy czym stanowią one dla nich (nawet nie łuskane, w stanie zielonym) znakomitą paszę. Żołędzie i kasztany skarmiane odpowiednio są paszą tuczącą, sprzyjającą osadzaniu się znakomitej, twardej i jędrnej słoniny. Kasztany, przeznaczone dla świń, należy po odgoryczeniu ugotować i mieszać z inną paszą np. kartoflami.

Kasztany tracą część goryczki już przez samo suszenie. Toteż można je dawać owcom nieodgoryczone. Owce wtedy zjadają je bardzo chętnie, a goryczka wpływa nawet korzystnie na trawienie. Najlepiej jest dawać je jako dodatek przy skarmianiu liści lub innej paszy, mającej własności rozwalniające.

Kasztany są dużo pożywniejsze od żołędzi, lecz nie zawsze łatwo przyzwyczaić inwentarz do ich jedzenia. Szczególnie trudne do przyzwyczajenia są konie. Tym z nich, które przyzwyczajają się do jedzenia kasztanów, można je dawać w ilośc do 3 kilogramów dziennie na sztukę. Najlepiej jest w tym wypadku dawać kasztany odgoryczone, świeże, domieszane do innych pasz treściwych

Trojan Feliks.

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr. listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. W. Mirowskiemu w powiecie Łaskim. W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, że na terenie kongresówki w sprawie sadzenia przy miedzy obowiązują art. 671, 672, i 673 Kodeksu Cywilnego. Przepisy te mówią, że nie wolno sadzić drzew **wzniosłych** inaczej, jak w odległości przepisanej urządzeniami, szczególnymi, istniejącymi obecnie, lub zwyczajami stałymi i przyjętymi; w braku zaś urządzeń i zwyczajów inaczej jak w odległości **2 metrów** od linii rozdzielającej 2 dziedziny, co do drzew **wzniosłych**, a w odległości **pół metra** co do innych **drzew i żywopłotów.** Sąsiad może wymagać, aby drzewa i płoty zasadzone w mniejszej odległości, były wykopane. Ten zaś, na czyją własność zachodzą gałęzie drzew sąsiada może go zmusić do obcięcia tych gałęzi. Jeżeli na dziedzinę sąsiada przechodzą korzenie, ma prawo sam je tam obciąć.

Drzewa zaś znajdujące się we wspólnym płocie, są wspólne, tak samo jak płot i każdy z dwóch właścicieli ma prawo wymagać ich ścięcia.

Takie oto jest prawo na terenie kongresówki.

Parcelantom w powiecie Tomaszów Lubelski. W odpowiedzi na zapytanie Wasze wyjaśniamy, że zrobiliście błąd, że przed **podpisaniem** przedwstępnej umowy przyrzeczenia kupna-sprzedaży, nie poradziliście się prawnika. Umowa ta dla Was jest bardzo **niekorzystna** — zresztą jak wiele umów parcelacyjnych tego rodzaju. W umowie tej wyraźnie jest napisane, że do dnia **1 października 1937 roku,** zobowiązujecie się dopłacić gotówką po 100 złotych z morga **pod rygorem rozwiązania umowy i utraty wpłaconych pieniędzy** za ziemię. To znaczy, dziedzic ma prawo żądać, jeśli nie chcecie wpłacić reszty należności i rozwiązania umowy. Obecnie innej rady — jak zapłaty żądanych pieniędzy nie widzimy. Jednak przy sporządzaniu aktu u rejenta macie prawo żądać, aby w akcie było zamieszczone, że dziedzic zobowiązuje się oczyścić hipotekę i spłacić długi swoimi pieniędzmi i że Wam oddaje ziemię wolną od długów, z wyjątkiem tego długu, jaki zobowiązaliście się przyjąć na rzecz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Ob. J. Cichockiemu w Płockiem. W odpowiedzi na list Wasz wyjaśniamy, co następuje: prawo oddłużeniowe, jakie obowiązuje w tej chwili ma charakter przejściowy i dlatego liczyć się należy z tem, że w niedługim czasie może być zniesione. O zniesieniu Powiatowych Urzędów Rozjemczych decydują Ministrowie Rolnictwa i Spraw Wewnętrznych. Dotychczas zostały zniesione Urzędy Rozjemcze: w Bielsku, Katowicach i Lublińcu, Kozienicach, Gródku Jagielońskim, Jaworowie, Skałacie, Zbarażu, Szczuczynie Nowogródzkim , w Postawach. Jednak sprawy stare wniesione do wyżej podanych Powiatowych Urzędów Rozjemczych, do dnia 1 października 1937 r. winny załatwić te urzędy. Jeśli tego nie uczynią — to sprawy rozpatrzą Powiatowe Urzędy Rozjemcze, którym je przekazano np. powiat Kozienicki włączono do Urzędu Rozjemczego w Radomiu, Skałat i Zbaraż włącza sę do Tarnopola.

Rzecz zrozumiała, że nowe sprawy należy kierować nie do zniesionych Urzędów, ale do Urzędów Rozjemczych, do których zniesione urzędy zostały włączone.

Należy liczyć się z tym, że to jest początek znoszenia urzędów. Dlatego czas już najwyższy, aby długi rolnicze powstałe przed 1-ym lipca 1932 r. zostały ostatecznie osądzone przez Powiatowe Urzędy Rozjemcze.

Ob. Fr. Górakowi w Pińczowskim. Na list Wasz z dnia 10 października b. r., wyjaśniamy, co następuje: artykuł 43 dekretu oddłużającego rolnictwo wprowadził *przedterminowe* spłacanie długów. Celem tego przepisu jest jak najszybsze oddłużenie rolnictwa. I dlatego dłużnicy, którzy *przedterminowo* długi nawet i rozłożone na raty przez Powiatowe Urzędy Rozjemcze, chcą spłacać, korzystają z ulgi takiej, że każde *100 (sto) zł wpłacone przedterminowo umarza 200 zł długu.* Jeśli dłużnik ma np. 800 zł długu i spłaca go przedterminowo, choćby o jeden dzień przed terminem płatności — to dług będzie *umorzony,* jeśli dłużnik wpłaci *400 zł.* Jeśli wierzyciel *dobrowolnie* nie chce należności przyjąć i wydać pokwitowania na całą sumę, to trzeba go do tego zmusić. W tym wypadku należy mu sumę listem poleconym zaofiarować i zażądać pokwitowania na całość długu. Jeśli wierzyciel na to nie zgodzi się — to trzeba sumę zaofiarowaną złożyć do depozytu sądowego, a następnie wystąpić do Powiatowego Urzędu Rozjemczego z wnioskiem o uznanie długu za uiszczony. Raty długu wpłacone po terminie płatności z żadnych ulg nie korzystają i wierzyciele mogą te zaległe raty ściągać w drodze egzekucji komorniczej.

Dla całości powyższych informacyj zaznaczyć należy, że ulgi dla dłużników przedterminowo spłacających swe długi *dotyczą tylko gospodarstw grupy A, to jest o obszarze nie przewyższającym 50 ha.*

Ulgi te będą trwały do dnia 31 grudnia 1940 roku.

Przed wystąpieniem z odpowiednim wnioskiem w sprawie powyższej do Powiatowego Urzędu Rozjemczego, radzimy zwrócić się po odpowiednie informacje do delegata Biura Finansowo-Rolnego w swoim powiecie.

Ob. R. Böhmowi w Małopolsce: Wyjaśniamy niniejszym, że Krzyż i Medal Niepodległości ustanowiony został — jak mówi Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej — w art. 1 (Dz. U. Nr. 75, pozycja 591 z 1930 roku) — w celu odznaczenia osób, które zasłużyły się czynnie dla Niepodległości Ojczyzny w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania, oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918—1921, z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej **na obszarze Polski.** Taki jest tekst artykułu 1-go dekretu o Krzyżu i Medalu Niepodległości.

Komitet tego Krzyża i Medalu mieści się w Warszawie, Aleja Ujazdowska Nr. 1, dokąd prosimy zwrócić się po bliższe informacje.

adwokat
Jan Nosek

Z biedy do zamożności

Biedę wsi polskiej można zamienić w dobrobyt w dużej mierze dzięki oszczędności! Nawet najbiedniejszy rolnik może oszczędzać: jeśli będzie prowadził racjonalnie gospodarstwo, wyzyskując odpadki, chwasty, odpowiednio żywiąc i obchodząc się z inwentarzem, z rolą... jeśli będzie szukał źródeł dochodu — w fachowej hodowli królików, w dobrze prowadzonych pasiekach, w uprawie roślin zielarskich, w uprawie lnu, w sadownictwie.. jeśli będzie szanował zdrowie — przez odżywianie się warzywami, a nie ziemniakami, przez tworzenie spółdzielni zdrowia; jeśli nie będzie kupował tandety, a wyrabiał odzież z lnu, z własnej wełny; jeśli nie będzie tracił drogiego czasu dzięki planowej organizacji pracy. Zaoszczędzonych pieniędzy nie wolno trzymać w domu, gdzie są narażone na różne niebezpieczeństwa: pożar, kradzież. Najlepiej złożyć je w instytucji godnej zaufania, jaką jest miejscowa Komunalna Kasa Oszczędności, która zapewnia całkowite bezpieczeństwo wkładów, daje procent, udziela na dogodnych warunkach kredytu. Chcesz mądrze postąpić — oszczędzaj w Komunalnej Kasie Oszczędności.

Odpowiedzi Redakcji

P. Paweł Rogowski, Bielsko: Dziękujemy za życzenia i za gotowość podjęcia akcji propagandowej. Przesyłkę kierujemy pod Pańskim adresem. Cześć!

P. Bronisław Wawrzyniak, Wola: Otrzymaliśmy i cieszymy się z Pańskiej odpowiedzi. Życzymy powodzenia! Cześć!

P. W. Bojarski, Radziwiłłów: Wykorzystujemy. Prosimy o zapowiedziane wiadomości. Cześć!

P. Józef Jankowski, Gorzkowice: Wiersze w treści szlachetne, ale forma jeszcze kuleje. To nie jest łatwa rzecz pisanie wierszy. Zachowujemy je w teczce redakcyjnej. Prosimy o wieści z terenu i cieszymy się, że wejdzie Pan w skład rodziny naszych Czytelników. Cześć!

P. Sylwester Skorupski, Horodenka: Wydrukujemy nadesłany list. O dalsze wiadomości prosimy, ale raczej na temat prac w tamtejszym terenie. Cześć!

P. B. Błaszczyński, Hallerowo: Zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. Prosimy o stałą łączność ze „Wsią Polską". Obszerniej odpowiadamy w liście. Cześć!

P. Władysław Machejek, Chodów: Gazetę wysyłamy. Temat dotyczący literatury wsi poruszaliśmy już we „Wsi Polskiej". Pański artykuł byłby częściowo powtarzaniem tego, co już „Wieś Polska omawiała. Wiersz wydaje się być dla naszych Czytelników za trudny. Zatrzymujemy w teczce. Dodatek? Owszem — mieliśmy już w tej sprawie zapytania i od innych Czytelników. Narazie dajemy bezpłatny dodatek dla dzieci. Od samych Czytelników, od ich liczby i regularnego opłacania prenumeraty zależy, w jakim kierunku i w jakich rozmiarach będzie się „Wieś Polska rozwijać. Możliwe, że i do stworzenia takiego dodatku dojdziemy. Dziękujemy za życzenia. Cześć!

P. Z. Wachowicz, Krzymosze: Dziękujemy serdecznie za wiadomości. Adresu p. M. Godl. nie znamy, by zwrócić się do niego w tej sprawie. Prosimy o wiadomości z prac w tamtejszym terenie. Cześć!

Ks. A. R. Wiśniewski, Rochester: Numery wszystkie wysłaliśmy. Za gorące słowa uznania przesłane z dalekiej obczyzny, serdecznie Księdzu dziękujemy i prosimy o wiadomości z życia naszych rodaków. Cześć!

„Budzów". Wykorzystamy w jednym z najbliższych numerów. Cześć!

P. Czyżewski Władysław, Nadyby: Prenumerata „Wsi Polskiej" jest opłacona do lipca r. 1938. Cześć!

P. Gubała Tomasz, Gorlice: Pieniądze na prenumeratę „Wsi Polskiej" otrzymaliśmy. Dziękujemy.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 31 PAŹDZIERNIKA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka rolnicza".

Godz. 8 min. 45: Red. W. Majewski przeprowadzi rozmowę z inż. W. Kurpiszem p. t. „Próbujemy masło polskie w Berlinie". Inż. Kurpisz, który brał udział w Międzynarodowym Kongresie Mleczarskim w Berlinie, opowie o swoich wrażeniach z Kongresu.

Godz. 14 min. 45: „Przegląd rynków produktów rolnych".

Godz. 15 min. 10: H. Frańczakówna wygłosi felieton p. t. „Na łaskawym chlebie".

Godz. 15 min. 30: Inż. P. Suchodolski wygłosi pogadankę p. t. „Przemysł ludowy w Polsce i jego warunki rozwoju".

PONIEDZIAŁEK, DNIA 1 LISTOPADA

Godz. 8 min. 15: „Aktualna pogadanka rolnicza".

Godz. 8 min. 45: Pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Bezdomni i sieroty na wsi", w której Z. Jaxa-Bykowska poruszy jedną z bolączek społecznych naszej wsi t. j. brak koniecznej opieki nad bezdomnymi i sierotami.

Godz. 14 min. 45: Słuchowisko p. t. „Sędzia z wieży kościoła", opracowane na Dzień Zaduszny przez St. Sojeckiego.

Godz. 15 min. 30: St. Sienicki, gospodarz z pow. Ostrów-Mazowiecka wygłosi pogadankę p. t. „Przy dobrej woli łatwo sobie poradzimy". Ciekawa pogadanka wskaże, jak walczyć z analfabetyzmem, jak usunąć zbytek częstych i niepotrzebnych wyjazdów na jarmarki i t. p. Najwłaściwszymi do omawiania takich spraw będą obecnie zimowe zebrania kółek rolniczych.

Godz. 19: Audycja rolnicza.

WTOREK, DNIA 2 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: Inż. Al. Grabowicz wygłosi praktyczną pogadankę p. t. „Uprawa wierzby koszykarskiej".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

ŚRODA, DNIA 3 LISTOPADA

Godz. 17: „Polskie formacje wojskowe na wschodzie w r. 1917" — odczyt.

Godz. 17 min. 50: „Rzeczy znalezione" — pogadanka.

Godz. 18 min. 35: „Wiadomości rolnicze".

Godz. 18 min. 45: Inż. J. Pająk wygłosi aktualną pogadankę p. t. „Gospodarka paszami i pasze zastępcze". Ze względu na dający się już odczuwać brak paszy pogadanka ta zasługuje na szczególną uwagę.

CZWARTEK, DNIA 4 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: Audycja dla młodzieży wiejskiej.

PIĄTEK, DNIA 5 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: Janina Bieńkiewicz wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Szukajmy nowych źródeł dochodu".

Godz. 18 min. 45: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 6 LISTOPADA

Godz. 18 min. 35: Aktualna pogadanka rolnicza.

Godz. 18 min. 45: Pogadanka higieniczna, w której dr. M. Kacprzak zwróci uwagę na przyczyny powstawania i rozszerzania się chorób zakaźnych.

Godz. 19: Audycja dla Polaków zagranicą.

Godz. 20: Polska Kapela Ludowa pod dyr. F. Dzierżanowskiego.

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie za 100 kilogramów następujące ceny:

Warszawa: pszenica jednolita ozima 30 złotych; **pszenica** czerw. jara szklista od 31 złotych do 32 złotych; **pszenica** zbierana od 29 złotych do 30 złotych; **żyto** od 23 złotych do 24 złotych i 30 groszy; **owies** nowy od 22 złotych i 50 groszy do 23 złotych i 25 groszy; **jęczmień** 21 złotych i 75 groszy; **groch** polny od 30 złotych do 32 złotych; **groch** Wiktoria od 29 złotych do 31 złotych; **łubin** niebieski 14 złotych i 50 groszy; **łubin** żółty od 15 złotych i 50 groszy do 16 złotych; **otręby** pszenne grube od 16 złotych i 75 groszy do 17 złotych i 25 groszy; **otręby** żytnie 15 złotych i 75 groszy.

Poznań: żyto 22 złotych; **pszenica** od 27 złotych i 75 groszy do 28 złotych i 25 groszy; **jęczmień** browarny od 23 złotych i 50 groszy do 24 złotych i 50 groszy; **jęczmień** od 20 złotych i 50 groszy do 21 złotych; **otręby** żytnie od 15 złotych i 25 groszy do 16 złotych; **otręby** pszenne grube od 16 złotych i 25 groszy do 16 złotych i 50 groszy; **kuchy** lniane 24 złotych; **kuchy** rzepakowe 20 złotych i 50 groszy.

Kraków: pszenica jednolita od 28 złotych do 29 złotych; **owies** jednolity 23 złotych i 75 groszy; **jęczmień** przemiałowy 22 złotych; **fasola** biała od 29 złotych do 30 złotych; **groch** Wiktoria od 32 złotych do 34 złotych; **otręby** żytnie 14 złotych i 75 groszy.

Ceny bydła

W ubiegłym tygodniu płacono na targowicach za 1 kg żywej wagi następujące ceny:

Warszawa: woły dobrze opasione mięsne od 81 groszy do 97 groszy; **inne** od 70 groszy do 82 groszy; **krowy** dobrze opasione od 70 groszy do 77 groszy; **cielęta** powyżej 60 kilogramów od 1-go złotego do 1-go złotego i 10 groszy; **cielęta** pełnomięsiste powyżej 40 kilogramów od 78 groszy do 98 groszy; **owce** małomięsiste 50 groszy; **świnie** słoninowe powyżej 150 kilogramów od 1-go złotego i 15 groszy do 1-go złotego i 34 groszy; **świnie** mięsne powyżej 110 kilogramów od 90 groszy do 1-go złotego; bydło wychudzone od 22 groszy do 47 groszy.

Lublin: krowy oddojone tłuste wszelkiego wieku od 30 groszy do 35 groszy; **cielęta** odżywione od 50 groszy do 55 groszy; **cielęta** mięsiste od 45 groszy do 50 groszy; **świnie** słoninowe od 150 kilogramów wzwyż od 1-go złotego i 13 groszy do 1-go złotego i 25 groszy; **świnie** mięsne od 110 kilogramów wzwyż od 83 groszy do 1-go złotego.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	—. 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków
Przedpłata na Niemcy:
rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki
Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.